

- ◆ OKRES PRZEJŚCIOWY OD SPOŁECZEŃSTWA KAPITALISTYCZNEGO DO KOMUNISTYCZNEGO
- ◆ NA MARGINESIE „NOTATEK KŁOPOTNIKA”
- ◆ WOLNORYNKOWY KAPITALIZM A SPOŁECZNA EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA

NR 3 (17) Wrzesień 1996

PRZEGLĄD

PISMO NIEZALEŻNE

KRYTYCZNY

OKRES PRZEJŚCIOWY OD SPOŁECZEŃSTWA KAPITALISTYCZNEGO DO KOMUNISTYCZNEGO

WSTĘP

Zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 r. ma znaczenie historyczne nie tylko europejskie, lecz światowe. Oznacza nie tylko obalenie ustroju burżuazyjno-feudalnego w Rosji, zerwanie ze światową formacją ekonomiczną kapitalizmu, lecz i historyczne otwarcie drogi do nowej światowej formacji ekonomicznej komunizmu. Zwycięstwo ZSRR w drugiej wojnie światowej, powstanie licznych krajów demokracji ludowej i zwycięstwo Wielkiej Rewolucji w Chinach, świadczy, że wyrosły wielkie siły społeczno-polityczne, liczące jedną trzecią ludności świata, które w walce opowiedziały się po stronie postępu całej ludzkości.

Jednak, mimo tych wspaniałych historycznych zwycięstw, tak nagle, w sposób wprost zaskakujący, nastąpił rozkład wewnętrzny i prawie pokojowy upadek ZSRR jak i krajów europejskiej „wspólnoty socjalistycznej”, co stanowi wielką klęskę socjalizmu i całej postępowej ludzkości. Należy stwierdzić bolesny fakt, lecz nie tragizować, ponieważ ta wielka klęska ma charakter przejściowy. Postępowego rozwoju ludzkości nie powstrzyma nazbyt długo żadna siła imperializmu i reakcji. Pobite armie uczą się szybko, tym bardziej, że ta klęska nie oznacza likwidacji światowej formacji ekonomicznej komunizmu. Same Chiny Ludowe stanowią jeszcze jedną piątą ludności świata. Istnieje również potężna armia międzynarodowego proletariatu, w tym, w samych tylko krajach najbogatszych świata, jest około 45-milionowa armia bezrobotnych oraz półtora miliarda ludności żyjącej w ubóstwie i nędzy, której świat kapitalistyczny nie jest w stanie zlikwidować w drodze przyspieszonego rozwoju gospodarczego. Można tego dokonać tylko w ramach światowej socjalistycznej gospodarki planowej oraz natychmiastowego wprowadzenia ustawowego 6-godzinnego dnia pracy jak i racjonalnej polityki rozwoju ludności.

Tymczasem obecnie na ludności świata pasyżuje nie więcej jak 5 do 10 procent imperialistycznej burżuazji i reakcji.

Toczą się nieustające wojny lokalne prawie na wszystkich kontynentach krzewią się przestępstwa gospodarcze, korupcja i bezprawie. Walka klasowa rozwija się także pod powierzchnią życia między obrońcami starego, schodzącego ze sceny świata kapitalistycznego a rewolucyjnymi bojownikami nowej światowej formacji ekonomicznej komunizmu. W walce tej ostateczne zwycięstwo należy do świata postępu i rewolucji, do komunizmu.

UCZYĆ SIĘ NA WŁASNYCH BŁĘDACH

Rzeczą najważniejszą i najpilniejszą jest wyciągnięcie przez klasę robotniczą każdego kraju właściwych wniosków z poniesionej klęski, szczególnie przez potężną armię proletariatu byłego ZSRR, jak i krajów europejskiej „wspólnoty socjalistycznej”, w tym tak haniebnie oszukanych robotników Polski.

Nie ulega wątpliwości, że główną przyczyną klęski rewolucyjnego socjalizmu jest odejście kierownictwa partii komunistycznych i robotniczych w tych krajach od rewolucyjnych zasad marksizmu. Przede wszystkim od marksistowskiej zasady budownictwa partyjnego, demokracji socjalistycznej państwa dyktatury proletariatu, socjalistycznej gospodarki planowej i zasad internacjonalizmu proletariackiego.

Polski bohaterki proletariatu musi stoczyć nieprzejednaną walkę z wszelkimi przejawami słabości i współczesnego rewizjonizmu tj. prawicowego oportunistu; oczyścić szeregi własnych organizacji tak samodzielnego i niezależnego związku zawodowego robotników, jak i przyszłej partii politycznej proletariatu, z jawnych, skompromitowanych i maskujących się działaczy, lokai burżuazji i reakcji, którzy, zamiast kontynuowania walki rewolucyjnej, bałamuca szerokie masy robotnicze złudzeniami oraz utrzymują je w bierności i apatii różnego rodzaju nadziejami na zmiłowanie boskie. Należy bezwzględnie skończyć z postawą bierności, licząc przede wszystkim na własne siły, które są potężne i niezwykłe, gdy działają w

sposób zorganizowany w samodzielnym i niezależnym związku zawodowym robotników pod kierownictwem politycznym własnej rewolucyjnej partii klasy robotniczej.

MARKS O OKRESIE PRZEJŚCIOWYM

„Między społeczeństwem kapitalistycznym a komunistycznym - mówi Marks - leży okres rewolucyjnego przeobrażenia pierwszego w drugie. Temu okresowi odpowiada też przejściowy okres polityczny i państwo tego okresu nie może być niczym innym, jak tylko rewolucyjną dyktaturą proletariatu”.

Marks komunizm dzieli na dwie fazy: niższą, w której obowiązuje zasada „każdemu według jego pracy”, i fazę wyższą, w której będzie obowiązywać zasada „od każdego według jego zdolności, każdemu według jego potrzeb”.

Materialną bazę niższej fazy komunizmu, potocznie nazywaną socjalizmem, stanowi jeszcze społeczeństwo stare, klasowe, tylko co obalonego kapitalizmu, którego przekształcenie w społeczeństwo bezklasowe, komunistyczne, wymaga istnienia nadal państwa politycznego typu demokracji rewolucyjnej dyktatury proletariatu, w którym proletariariat wielkoprzemysłowy winien być zorganizowany w klasę panującą, by mógł kierować politycznie najszerszymi masami pracującymi budującymi w ramach socjalistycznej gospodarki planowej bazę materialną komunizmu. Marks tę niższą fazę komunizmu nazywa okresem przejściowym, okresem demokracji państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu.

Pojęcie okresu przejściowego w każdym państwie socjalistycznym, w którym proletariariat wielkoprzemysłowy został zorganizowany w klasę panującą, wiąże się nierozdzielnie z internacjonalistycznym pojęciem okresu przejściowego w skali światowej, i to nie tylko do chwili ostatecznego obalenia politycznego panowania kapitału i burżuazji, lecz również i później do czasu ostatecznego przekształcenia światowego społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. Bowiem „wyzwolenie proletariatu - mówią twórcy marksizmu - musi być sprawą międzynarodową”, a więc nie jednego kraju, choćby największego, lecz wielu produjących narodów świata.

NIEKTÓRE RAŻĄCE BŁĘDY I WYPACZENIA

VIII Zjazd Rad (1936) stwierdza: „ZSRR wkroczył w nowy okres rozwoju, w okres zakończenia budownictwa społeczeństwa socjalistycznego i stopniowego przejścia do społeczeństwa komunistycznego, w którym kierowniczym czynnikiem życia społecznego winna być komunistyczna zasada: „od każdego - według jego zdolności, każdemu - według jego potrzeb”.

Jest to lewacka demagogia sprzeczna z marksizmem, ponieważ w jednym kraju, nawet dużym, jakim był ZSRR, społeczeństwa komunistycznego zbudować nie można. Jest to zadanie międzynarodowego proletariatu.

Współcześni rewizjoniści, tj. pravicowi oportuniści w rodzaju Nikity Chruszczowa i jemu podobni w całym obozie socjalizmu dopuścili się jawnego fałszowania stanowiska Marksa w sprawie „okresu przejściowego”, określając go np. ogólnikowym zwrotem „od kapitalizmu do socjalizmu”, podczas gdy Marks wyraża się ściśle, że trwa on: „od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego”. Przecież faza niższa, ma także charakter komunistyczny, bowiem jest już państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu, ale społeczeństwo jest jeszcze stare, klasowe i obowiązuje zasada nie komunistyczna, lecz „każdemu według jego pracy”, a więc w żadnym kraju socjalistycznym, tym bardziej w skali światowej, nie ma jeszcze społeczeństwa w pełni komunistycznego, bezklasowego i być nie może.

Dlatego też w niższej fazie komunizmu państwo jest jeszcze typu rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Mimo to Chruszczow na XXII Zjeździe KPZR mówi: „ukształtowało się państwo,

które nie jest dyktaturą jakiejś jednej klasy, lecz narzędziem całego społeczeństwa, całego narodu” (fikcyjnego „narodu radzieckiego”, ponieważ jednocześnie inni mówią, że ZSRR stał się ojczyzną „stu narodów” - KM.). Każde państwo jest państwem nie narodu, lecz klasy panującej ekonomicznie, a tym samym i politycznie, danego społeczeństwa. Tymczasem Chruszczow kontynuuje: „Do zbudowania komunizmu nie jest już potrzebna dyktatura proletariatu” „...ponieważ przejście do komunizmu odbywa się w warunkach, gdy nie ma już klas „wyzyskiwaczy”, ale obowiązuje w państwie zasada „każdemu według jego pracy” i ZSRR był otoczony silnym i żywotnym jeszcze światem kapitalistycznym. Chruszczow i przywódcy państw „wspólnoty socjalistycznej” mówią w sposób ogólnikowy o przejściu od kapitalizmu do socjalizmu (-KM.), gdy Marks wyraźnie pisze o okresie przejściowym „od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego”, a to nie oznacza to samo. Wreszcie Chruszczow opierając się na rzekomo „naukowych obliczeniach” stwierdza: „Partia uroczyście oświadcza: obecne pokolenie ludzi radzieckich żyć będzie w komunizmie. Udziałem naszej partii stało się szczęście wcielenie w życie pierwszej fazy komunizmu – socjalizmu... nasze pokolenie ludzi radzieckich żyć będzie w komunizmie”. Jest to wulgarna demagogia.

„Pierwsza faza komunizmu-socjalizm - stwierdza uroczyście Chruszczow - już została wcielona w życie, za 20 lat będzie komunizm”. Jest to potworne i absolutnie nieodpowiedzialne obiecywanie prawie trzystu milionowemu społeczeństwu ZSRR gruszek na wierzbie, ale cel, którym było odrzucenie rewolucyjnej dyktatury proletariatu, został osiągnięty. Stalin popełnił poważne błędy, co pozwoliło rewizjonistycznej grupie Chruszczowa przechwycić władzę w partii i w państwie, by wejść otwarcie na drogę wiodącą do restauracji kapitalizmu w ZSRR i pozostałych państwach „wspólnoty socjalistycznej”. Skoro więc odrzucono rewolucyjną dyktaturę proletariatu i przeprowadzenie czystek w partii uznano za przeżytek, zresztą jeszcze za Stalina, KPZR przekształciła się w „burżuazyjno-drobnomieszczański śmietnik”. Robotnicy stanowali w niej nieznaczną mniejszość i nie decydowali o niczym. Teraz - mówi Chruszczow - obowiązuje rotacja kadr, a więc pokojowe usuwanie rewolucyjnych przedstawicieli opozycji robotniczej ze stanowisk kierowniczych. Życie wkrótce dowiodło, że cudowne prorocтва były wielkim kłamstwem. Mimo to antymarksistowskie i pseudonaukowe mądrości Chruszczowa uznali za słuszne i zgodne z marksizmem profesorowie, filozofowie i członkowie Akademii Nauk ZSRR.

W 1954 roku Instytut Filozofii Akademii Nauk ZSRR w książce pt. „Materializm dialektyczny” stwierdził bezpodstawnie, że „w ZSRR został zbudowany socjalizm” a kilka wierszy dalej czytamy: „Społeczeństwo radzieckie siedmiomilowymi krokami zmierza do komunizmu”. Profesorowie filozofii i akademicy zapomnieli o słowach Lenina: „gdy są jeszcze robotnicy i chłopci, to znaczy, że socjalizm jeszcze nie został zbudowany”.

W „Biografii Karola Marksa” (1973) również profesorowie, filozofowie i członkowie Akademii Nauk ZSRR, podają błędnie: „Marks stwierdzał (gdzie i kiedy, tego nie podają - KM.), że proces powstawania i rozwijania się komunistycznej formacji społecznej będzie zawierał następujące etapy:

- a) **okres przejściowy,**
- b) **pierwszą fazę społeczeństwa komunistycznego - socjalizm,**
- c) **fazę wyższą - komunizm”. Str.898**

Etap a)... Nigdy Marks o takim „etapie” nie mówił, jako o etapie poprzedzającym „etapy”: b)... i c)... Marks w „Krytyce Programu Gotajskiego” w ogóle nie mówił o okresie przejściowym „od kapitalizmu do socjalizmu”, lecz zawsze o okresie

przejściowym „od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego”, który dzieli on tylko na dwie fazy komunizmu: niższą i wyższą. Jest to takie poprawianie mego tekstu - mówi Marks - by go później było łatwiej obalić.

Nieco dalej czytamy: „Jeśli chodzi o okres przejściowy, to zarówno Marks jak i Lenin dokładnie zakreślili jego historyczne ramy jako okres przejścia od kapitalizmu do socjalizmu”. Lenin zgodny był z Marksem, lecz obaj nigdzie nie mówili o „okresie przejścia od kapitalizmu do socjalizmu”. Następnie czytamy: „Marks obrazowo mówił, że pierwsza faza społeczeństwa komunistycznego nastąpi po długich bólach porodowych okresu przejściowego”, lecz Marks mówił o tego rodzaju „bólach porodowych” w świecie kapitalistycznym w skali światowej, ponieważ one to rodzą niższą fazę społeczeństwa komunistycznego, a więc państwo rewolucyjnej dyktatury proletariatu. Stąd tego rodzaju „okres przejściowy” istnieje w światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu i będzie on trwał do ostatecznego zwycięstwa światowej formacji ekonomicznej komunizmu. Pierwszym bólem porodowym w kapitalizmie było zwycięstwo Wielkiej Rewolucji Październikowej w Rosji w 1917 roku, a następnymi były „narodziny” krajów demokracji ludowej i znowu wielkim „porodem” stało się zwycięstwo Wielkiej Rewolucji w Chinach. Tego rodzaju okres przejściowy bólów porodowych trwać będzie od 1917 roku do ostatecznego zwycięstwa komunizmu nad kapitalizmem w skali światowej, lecz nie ma to nic wspólnego z marksistowskim okresem przejściowym, który składa się tylko z niższej fazy komunizmu.

POLSKI „WKŁAD” DO WYPACZEŃ OKRESU PRZEJŚCIOWEGO

Polscy filozofowie mają również swój wkład w rewizjonistycznym wypaczaniu stanowiska Marksa. Jarosław Ładosz w słowie wstępnym do książki N. Bucharina „Ekonomia okresu przejściowego” (KiW 1990)- czytamy: „Uniwersalna formuła o historycznej konieczności przejścia społeczeństwa na drodze do komunizmu przez fazę przejściową od kapitalizmu do socjalizmu, fazę, w której państwo musi być dyktaturą proletariatu, a która poprzedza niższą fazę społeczeństwa komunistycznego (dziś nazywaną socjalizmem właśnie), pojawiła się ona w marksowskiej „Krytyce Programu Gotajskiego”. Powyższe twierdzenie J. Ładosza nie ma nic wspólnego ze stanowiskiem Marksa, który mówiąc o dwóch fazach komunizmu, nie czyni żadnej wzmianki o „fazie przejściowej od kapitalizmu do socjalizmu”. Skoro jednak według J. Ładosza, ma ona „poprzedzać” marksowską pierwszą fazę komunizmu, to musi znajdować się jeszcze w społeczeństwie kapitalistycznym, ale wobec tego w jaki sposób państwo polityczne w kapitalizmie (może?- KM.) „musi być dyktaturą proletariatu”?

W rzeczywistości J. Ładosz odrzuca stanowisko Marksa, ponieważ, jak sam twierdzi, widzi on „materialne przesłanki przejścia do socjalizmu w światowej skali”. Skoro jednak ma to nastąpić przed marksowską niższą fazą komunizmu, to ten „socjalizm w światowej skali” może mieć charakter tylko burżuazyjny. Z powyższego wynika, że Ładosz ma na uwadze, o czym wyraźnie jeszcze nie ośmiela się mówić: przedłużenie panowania wielkiego kapitału pod sztandarem socjalizmu burżuazyjnego, tj. „nowej lewicy”, o której mówi otwarcie Adam Schaff.

„Nowa lewica - mówi Schaff- składać się będzie z różnych elementów, również nie hołdujących marksizmowi, ale jej część marksistowska będzie nie tylko ważna, będzie ona nadawała ton całemu rozwojowi”. (Adam Schaff „Notatki Kłopotnika”). Schaff usiłuje zjednoczyć, pogodzić ogień z wodą: socjaldemokratów z komunistami (w rzeczywistości ze współczesnymi rewizjonistami, ponieważ jest nim sam). Współcześni rewizjoniści, tj. pravicowi oportuniści nie wierzą w historyczną rolę klasy robotniczej, ani w jej potężne produkcyjne siły twórcze, nie

wierzą także w naukowe planowanie rozwoju gospodarczego kraju i odrzucają marksowską teorię wartości dodatkowej. Wierzą natomiast w możliwość umocnienia kapitalizmu na bliżej nieokreślony okres, bez pomocy żywej siły roboczej, zastępującej robotników automatami i robotami, a więc marzą o epoce kapitalizmu bez proletariatu. „Twórczy” marksizm współczesnych rewizjonistów polega na odrzuceniu marksizmu, co nie przeszkadza im nazywać się „marksistami”, mężnie walczącymi z dogmatykami marksizmu. Schaff czyni wysiłki, by burżuazyjni socjaldemokraci i współcześni rewizjoniści zjednoczyli się w jednej partii, pod szyldem „nowej lewicy” celem obrony i umocnienia „społeczeństwa gospodarki rynkowej”, ponieważ obecny „kapitalizm menedżerski” jest systemem postępowym w stosunku do „dzikiego kapitalizmu XIX-wiecznego”. „Nowa lewica” to ufryzowany „lewymi” frazesami światowy burżuazyjny socjaldemokratyzm, polityczna nadbudowa „socjalizmu w światowej skali” Jarosława Ładosza, która ma poprzedzać niższą fazę marksowskiego komunizmu, by przedłużyć panowanie kapitalizmu w skali światowej.

W państwie socjalistycznym, niższej fazy komunizmu, uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji likwiduje: produkcję towarową, burżuazyjną wartość dodatkową i prawo wartości. Oczywiście następuje to stopniowo. W ramach socjalistycznej gospodarki planowej, klasa robotnicza produkuje już produkt ogólnospołeczny, z którego, po potrąceniach na dalszy rozwój gospodarczy i inne potrzeby społeczne, robotnik otrzymuje należną mu część własnego wkładu, „według jego pracy”. W ten sposób tworzy się i umacnia materialna baza komunizmu.

Wynagrodzenie robotnika „według jego pracy” jest z reguły, mimo tych potrąceń, wyższe niż odpowiednia cena rynkowa wartości siły roboczej, które w drodze konkurencji między robotnikami i wskutek nacisku armii bezrobotnych jest spychane do możliwie najniższego poziomu ceny siły roboczej. W socjalistycznej gospodarce planowej konkurencję zastępuje socjalistyczne współzawodnictwo pracy. Wyższa wydajność pracy winna zwiększać wysokość wynagrodzenia co najmniej o 0,6 - 0,7 jednostki zwiększonej wydajności pracy.

„Nowy socjalizm” A. Schaffa zakłada zachowanie w państwie „części kapitalizmu menedżerskiego” (nie mówi jak wielka ma być ta „część”- KM.), a więc schaffowski „nowy socjalizm” zachowuje państwo, wprawdzie nieco zreformowane, ale nadal państwo dyktatury burżuazji kapitalizmu menedżerskiego. W takim państwie nie można nawet marzyć o likwidacji burżuazyjnej wartości dodatkowej. Jednak Schaff twierdzi, że na skutek nowej rewolucji przemysłowej zmniejsza się ilość zatrudnionych robotników, co nie budzi wątpliwości, mówił o tym już Marks, lecz Marks nigdy nie mówił, że tym samym kurczy się zasięg działania prawa wartości dodatkowej. Schaff wyjaśnia, że nie dotyczy to stałego wzrostu globalnej wartości produkcji, ponieważ automatyzacja i robotyzacja wzmacniają siłę wartości produkcji, zamiast wartości dodatkowej rodzi „produkt dodatkowy”. Stąd „w epoce automatyzacji i robotyzacji - mówi Schaff - zniknie w dużym stopniu problem wartości dodatkowej (Mehrwert w ujęciu „Kapitału”), pozostanie natomiast produkt dodatkowy.

Twierdzenie, że w kapitalizmie, jakie by on nie przybrał nazwy i formy, nie klasa robotnicza tworzy wartość dodatkową, lecz automaty i roboty w postaci „produktu dodatkowego”, jest po prostu absurdalne, lecz Schaff w ten właśnie sposób „uporał się” z marksowską wartością dodatkową. Engels ostrzegł tego rodzaju „poprawiaczy” Marksa i marksowskiej wartości dodatkowej, ponieważ- mówił on - jest to problem naukowy i przez Marksa w sposób naukowy uzasadniony, a więc mogą sobie tylko „poparzyć palce”. Adam Schaff świadomie wypacza albo nie rozumie w pełni marksowskiego prawa wartości dodatkowej, którą tworzy tylko żywa siła robocza”, co zresztą nie jest dla Schaffa tajemnicą, a mimo to jako współczesny rewizjonista tj.

prawicowy oportunistą i obrońcą kapitalizmu menedżerskiego, a więc burżuazyjnej „społecznej gospodarki rynkowej”, twierdzi bezpodstawnie, że nowoczesny postęp techniczny, a więc nowa rewolucja w produkcji w postaci nowoczesnej automatyzacji i robotyzacji tworzy: produkt dodatkowy bez udziału żywej siły roboczej.

„Produkt dodatkowy”, o którym mówi Schaff, w rzeczywistości nie jest produktem dodatkowym, lecz tylko innym rodzajem towaru wytworzonego z tej samej ilości pracy uprzedmiotowionej, w surowcach, materiałach itp., w tym i częściowego zużycia przy jego produkcji robota czy automatu, jednak w dziwnej fabryce, w której siłami produkcyjnymi kierują nie robotnicy, nie marksowska żywa siła robocza, lecz duch święty. Jest to ideał, marzenie pokoleń burżuazji i jej usłużnych sług, czym się prawdziwi ludzie nauki nie zajmują.

Schaff nie widzi, że przecież już obecnie stosowany jest pewien stopień automatyzacji i robotyzacji w procesie produkcji, także i w Polsce, a mimo to nikt, nawet Schaff, nie twierdzi, że w jakiejś fabryce tworzy ona nie wartość dodatkową, lecz „produkt dodatkowy”. Poza tym jak automatyzacja i robotyzacja jest jeszcze na początku drogi, świadczy ostatnio podpisana umowa rządu polskiego z koncernem General Motors, który niewątpliwie jest uzbrojony w najnowocześniejsze automaty i roboty, o zbudowanie od fundamentów nowoczesnej fabryki samochodów w Gliwicach, gwarantując, jak donosi prasa, zatrudnienie wielotysięcznej załogi robotników.

Oto przykład jak daleko jest jeszcze do „obumarcia” klasy robotniczej na skutek rozwoju postępu i uzbrojenia produkcji przemysłowej w kompleksową automatyzację i robotyzację, czego Marks nigdy nie bagatelizował, a więc nie jest to problem nowy, odkryty dopiero przez Schaffa. Poza tym nawet największe nasycenie produkcji automatyzacją i robotyzacją nie ruszy z miejsca, jeżeli w takim zakładzie pracy nie będzie zatrudniona odpowiednia kadra inżynieryjno-techniczna i załoga wykwalifikowanych robotników. Na politykę zatrudnienia i walkę z bezrobociem i nędzą Marks miał również pogląd słuszny i nadal aktualny.

„Ilość środków produkcji i wydajność pracy wzrastają szybciej niż liczba ludności produkcyjnej, ale - mówi Marks - gdyby jednak jutro nastąpiło ogólne ograniczenie pracy do racjonalnej normy, stopniowanej przy tym w stosunku do różnych warstw klasy robotniczej, zależnej od płci i wieku, dzisiejsza ludność robotnicza okazałaby się absolutnie niewystarczająca na kontynuowanie produkcji narodowej na obecnym etapie. Ogromna większość robotników obecnie „nieprodukcyjnych” musiałaby się przeobrazić w „produkcyjnych”.

Tymczasem od ponad stu lat 8-godzinny dzień pracy nie jest skrócony ustawowo w skali przynajmniej państw najbardziej uprzemysłowionych. Obecnie hasło walki np. o 6-godzinny dzień pracy, winno stać się bojowym hasłem całego międzynarodowego proletariatu.

Gdyby jednak, jak mówi Schaff, wartość dodatkową tworzyła nie „żywa siła robocza”, tylko roboty i automaty w postaci „dodatkowego produktu”, to przecież General Motors, koncern światowy, uzbrojony w najnowocześniejsze roboty, mógłby je wykorzystać w Ameryce, zmniejszając nieco wielomilionowe bezrobocie i zrezygnować z budowy tak dużej fabryki w Gliwicach. Czyni to jednak dlatego, że doskonale wie, iż marksowską wartość dodatkową tworzy „żywa siła robocza”, która w Polsce jest ponad 10 razy tańsza niż w USA.

Tak postępują i z tych samych powodów koncerny nie tylko amerykańskie, ponieważ proletariatu w krajach najbardziej uprzemysłowionych wywalczył sobie wysoką stawkę zapłaty za godzinę pracy.

A. Schaff prorokuje przeniesienie „Kapitału” Marksa na półki szanownych dzieł starych mistrzów, ale już o historycznym znaczeniu.

Jest to, mówi, „normalne”, ponieważ Marks i Engels powtarzali tezę: że „ich teoria nie jest dogmatem”. To prawda, lecz nie cała, ponieważ Engels wzywał do rozwijania teorii Marksa, ale tylko „we wszystkich jej szczegółach i powiązaniach”, nie podważając zasady teoretycznej, którą jest marksowska teoria wartości dodatkowej, ponieważ jest ona uzasadniona naukowo i jak dotychczas w sposób naukowy niepodważona. Jest to prawda, liczą się, bowiem z nią największe światowe koncerny kapitalistyczne, zarządzane przecież przez najwybitniejszych menadżerów, którzy na pewno woleliby grabić „dodatkowy produkt” bez pracy dodatkowej klasy robotniczej.

„Prawo wartości - mówi Engels - jest już z góry sprzeczne z poglądem przyjętym z kapitalistycznego świata wyobrażeń, jakoby nagromadzona praca minioną, z której składa się kapitał, nie tylko była określona sumą wartości gotowej, lecz jako czynnik produkcji oraz czynnik powstawania zysków posiadała również zdolność tworzenia wartości, była więc źródłem większej wartości niż ta, którą sama posiadała; prawo wartości stwierdza, że zdolność ta właściwa jest jedynie pracy żywej”

Prof. Adam Schaff zlekceważył ostrzeżenie Engelsa i wobec tego uderzył kulą w plot. Podkreślam to, ponieważ robotnikom trzeba mówić prawdę i tylko prawdę!

RÓŻNE DROGI DO KOMUNIZMU

Okres przejściowy obejmuje niższą fazę marksowskiego rozwoju od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, a więc okres od przejścia bezpośrednio lub pośrednio władzy politycznej w państwie przez klasę robotniczą i ustanowienia dyktatury proletariatu, to jest państwa, w którym proletariatu jest zorganizowany w klasę panującą. Nic strasznego, ponieważ dyktatura burżuazji jest właśnie takim państwem, w którym burżuazja jest zorganizowana w klasę panującą, różnica zaś polega na tym, że burżuazja w naszym kraju stanowi nie więcej niż 10 procent ludności, a proletariatu połowę społeczeństwa i tym samym reprezentuje w kraju interesy około 80% społeczeństwa, tj. najszerze masy ludu pracującego i wyzyskiwanego.

Demokracja państwa dyktatury proletariatu tj. demokracja socjalistyczna dla najszerzych mas ludu pracującego działa pod kierownictwem politycznym klasy proletariatu wielkoprzemysłowego, który w stosunku do klasy burżuazji jest klasą najbardziej rewolucyjną i zmierza w drodze budownictwa socjalistycznego do zniesienia wszelkich klas, a więc i siebie tj. klasy robotniczej, celem przejścia do społeczeństwa bezklasowego, komunizmu.

Niższa faza komunizmu, tj. droga budownictwa socjalistycznego w każdym kraju socjalistycznym, jest na ogół biorąc zawsze nieco odmienna od pozostałych dróg pod względem przede wszystkim stopnia rozwoju wielkiego przemysłu i zakresu gospodarki uspołecznionej, ale również kultury, tradycji, stanu zasobów surowcowych itp.

Marks uzasadnia ten stan zróżnicowania w następujący sposób: „oddziały klasy robotniczej w różnych krajach mają różne warunki rozwoju, z konieczności ich poglądy teoretyczne, które są odzwierciedleniem rzeczywistego ruchu także się różnią” ... „w każdej części świata - mówi dalej Marks - zagadnienia przybierają odrębne aspekty, robotnicy uwzględniają to i własną drogą dążą do rozwiązania”... „wyboru i sposobu rozwiązania dokonuje sama klasa robotnicza tego kraju”... „Marks - mówi Engels - w pełni polegał na rozwoju umysłowym klasy robotniczej”, i niejednokrotnie podkreślał: „klasa robotnicza może działać jako klasa tylko przez ukonstytuowanie się w odrębną partię polityczną, ponieważ ma ona własne interesy polityczne i społeczne”.

Komunizm może zostać zbudowany tylko w skali światowej. A więc wysiłkiem nie jednego kraju, lecz międzynarodowo-

wego proletariatu. Chodzi jednak o to, by między tymi narodowymi odmiennościami był jeden wspólny cel, a mianowicie: „wzajemna pomoc, postęp i całkowite wyzwolenie klasy robotniczej”.

Drogi do komunizmu tj. drogi budownictwa socjalistycznego mogą się różnić, jednak cel winien być wspólny, rozszkfrujmy więc jego trzy człony, które stanowią jedność i powinny stać się siłą napędową w praktycznym działaniu międzynarodowego proletariatu:

- ◆ „wzajemna pomoc”: polityczna, materialna, kulturalna i w obronie przed niebezpieczeństwem ze strony otoczenia kapitalistycznego oraz dzielenie się doświadczeniem i osiągnięciami w dziedzinie nauki i ekonomiki, szczególnie dotyczącymi wzrostu produkcji i wydajności pracy; wysoki i coraz wyższy wzrost sił wytwórczych oraz wymiany towarowej ze światem, winien stanowić podstawę do tworzenia nowych wielkich jednostek organizacyjnych i instytucji, wykraczających poza granice jednego kraju, a więc o charakterze – jak mówi Marks – „powszechno-dziejowym”;
- ◆ „postęp”: winien wyrażać się w kontynuowaniu w każdym kraju socjalistycznym rewolucji w permanencji w całym życiu społeczeństwa w okresie przejściowym w skali światowej, ponieważ samo stopniowe uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji nie stanowi uniwersalnego lekarstwa, na wszystkie trudności okresu przejściowego, w których nadal toczy się walka klasowa;
- ◆ „całkowite wyzwolenie klasy robotniczej”: nastąpi dopiero wówczas, gdy zostanie ostatecznie zlikwidowane społeczeństwo klasowe w skali światowej, w komunizmie, ponieważ jest to zadanie międzynarodowego proletariatu.

Marks te właśnie trzy zadania, jako wspólny cel, stawia przed międzynarodowym proletariatem, jako abecadło (a, b, c) internacjonalizmu proletariackiego.

POLSKA REPUBLIKA SOCJALISTYCZNA **(POLSKA DROGA DO KOMUNIZMU)**

1. RADY LUDU PRACUJĄCEGO

„Celem Międzynarodowego Stowarzyszenia Robotników (MSR) - mówi Marks - jest ekonomiczne wyzwolenie klasy robotniczej przez zdobycie władzy politycznej”. Czas na podjęcie walki o jej zdobycie dojrzał, ponieważ klasa robotnicza stanowi połowę społeczeństwa i jest główną siłą polityczną całego ludu pracującego i wyzyskiwanego. Klasa robotnicza natychmiast po zwycięstwie rewolucji socjalistycznej i ustanowieniu dyktatury proletariatu organizuje się w klasę panującą by mogła w sposób nie pojedynczy, lecz zbiorowy, stosować państwowe środki przymusu przeciwko klasie burżuazji i siłom reakcji o swe wyzwolenie ekonomiczne tj. z niewoli pracy najemnej.

Klasa zwycięskiego proletariatu odrzuca burżuazyjny wielopartyjny parlamentaryzm, likwiduje instytucje konserwatywnego senatu, urzędu prezydenta i wojewody na rzecz walki politycznej w wielostopniowym systemie Rad Ludu Pracującego pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej i jej rewolucyjnej partii.

Demokracja dyktatury proletariatu jest zaprzeczeniem demokracji burżuazyjnej typu wielopartyjnego parlamentaryzmu. Wybory do Rad Ludu Pracującego są wielostopniowe, lecz stanowią zwartą całość organizacyjną mas pracujących w działaniu społeczno-politycznym. Treścią Rad Ludu Pracującego jest prawo powszechnego, równego, bezpośredniego, tajnego i proporcjonalnego głosowania zgodnie z klasową strukturą społeczeństwa. Punkt ciężkości przesuwa się z aktu wyborczego na konkretną działalność społeczno-polityczną mas ludowych po wyborach. Demokracja socjalistyczna polega także na tym, że

wyborcy korzystają nie tylko raz na parę lat z prawa wyborczego, lecz również i z prawa do natychmiastowego odwołania wybranego delegata, gdy utraci on zaufanie wyborców.

Wielostopniowość wyborów do Rad Ludu Pracującego polega na tym, że włącza ona całe społeczeństwo do rządzenia krajem. Temu celowi służą wybory bezpośrednie przez całą ludność, delegatów do rady najniższej, lecz podstawowej komórki państwa, jaką jest gmina i dzielnica w mieście, a więc wybory na tym podstawowym szczeblu władzy publicznej, mają charakter powszechny. Natomiast rada wojewódzka składa się z delegatów wybranych przez rady gminne i dzielnicowe ze swego składu. Delegatów zaś do Ogólnokrajowej Rady Ludu Pracującego wybierają rady wojewódzkie ze swego składu. Przy tego rodzaju wielostopniowym systemie delegaci rad wojewódzkich i rady ogólnokrajowej są najpierw delegatami rad gminnych i dzielnicowych, wybranymi w powszechnym głosowaniu całego społeczeństwa.

Przy wielostopniowym systemie rad nabiera krwi i życia prawo do odwołania delegata w każdym czasie i bez żadnych ograniczeń czy trudności, gdy utraci on zaufanie swych wyborców, a więc nie czekając na wybory do nowej kadencji, które odbywają się np. co cztery lata.

Gdy delegat rady gminnej lub dzielnicowej utraci zaufanie swych wyborców, rada gminna lub dzielnicowa, na żądanie określonej ilości podpisów swych wyborców, przeprowadza wybory uzupełniające, natomiast delegat rady wojewódzkiej lub ogólnokrajowej, który utraci zaufanie rady, która go wybrała, może być odwołany bez żadnych trudności na jej najbliższym posiedzeniu plenarnym. Prawo społeczeństwa do wyboru delegata bez prawa do natychmiastowego odwołania go bez żadnych trudności, gdy utracił on zaufanie swych wyborców, jest pustym dźwiękiem, oszustwem politycznym.

Cały aparat Rad Ludu Pracującego podlega prezydium tych rad, które są instancjami stale pracującymi. System Rad Ludu Pracującego ma charakter jednolitej władzy ustawodawczo-wykonawczej. W systemie demokracji socjalistycznej obowiązuje zasada maksymalnej decentralizacji administracji. Tylko to, co wykracza poza sprawne możliwości zarządzania na szczeblu gminy czy województwa powinno należeć do kompetencji rady stopnia wyższego.

Struktura socjalnego składu Rad Ludu Pracującego winna odpowiadać strukturze społeczeństwa. Dla przykładu, gdyby zamiast obecnego Sejmu, Ogólnokrajowa Rada Ludu Pracującego liczyła 460 delegatów-posłów, to w jej skład powinno wchodzić 230 robotników, ponieważ obecnie klasa robotnicza stanowi połowę społeczeństwa, następnie ok. 100 mało i średniorolnych chłopów, ok. 110 przedstawicieli inteligencji i drobnomieszczaństwa oraz innych ok. 20 delegatów-posłów.

W skład systemu Rad Ludu Pracującego mogą być wybrane tylko osoby, które nie wyzyskują cudzej pracy i w żadnej formie nie korzystają z wyzysku. Marks, analizując znaczenie Komuny Paryskiej, powiedział, że była ona „reprezentantką wszystkich klas społeczeństwa, które nie żyją kosztem cudzej pracy”.

W Radach Ludu Pracującego będzie nadal toczyć się walka klasowa pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej. Cóż w tej walce w Radach, w sprawie budownictwa społeczeństwa komunistycznego, mogą pomóc wyzyskiwacze? Mogą tylko szkodzić, są więc tam niepotrzebni.

Powrót do PRL jest niemożliwy i nigdy nie nastąpi, ponieważ historia idzie naprzód, wszelkie zwroty i zahamowania mają charakter kontrrewolucyjny i nie są w stanie zmienić praw rozwoju społecznego. Pojawienie się na scenie dziejów narodu polskiego III RP ma charakter reakcyjnej efemerydy, ponieważ nawiązywanie do polityki rządów sanacyjnych obszarników i kapitalistów, są skazane na klęskę. Naród polski nie może iść naprzód nie idąc do komunizmu. O dalszych losach narodu i państwa zadecyduje klasa robotnicza, najszerze masy pracujące

i wyzyskiwane, a na ich sztandarach walki o nową Polskę postępową widnieje Hasło:

NIECH ŻYJE POLSKA REPUBLIKA SOCJALISTYCZNA

2. SOCJALISTYCZNA GOSPODARKA PLANOWA

W okresie przejściowym od społeczeństwa kapitalistycznego do komunistycznego, a więc w państwie rewolucyjnej dyktatury proletariatu, problem uspołecznienia prywatnej własności środków produkcji jest dla klasy robotniczej kwestią życia i śmierci, tak jak dla klasy burżuazji jest prywatna własność środków produkcji. Stąd klasa robotnicza natychmiast po zdobyciu władzy politycznej, aby ją umocnić, musi podważyć w sposób znaczący materialną bazę kapitalizmu w drodze uspołecznienia podstawowych gałęzi gospodarki kapitalistycznej: przemysłu, górnictwa, energetyki, transportu, komunikacji, handlu zagranicznego, pieniądza i kredytu bankowego. Jest to dla klasy proletariatu problem najwyższej rangi, „być albo nie być”.

Z chwilą zaś uspołecznienia, tj. stopniowego przejmowania przez państwo prywatnej własności środków produkcji, ulega w tym samym zakresie likwidacja produkcji towarowej, a więc zanika również prawo wartości dodatkowej i samo prawo wartości, które zostaje zastąpione przez wartość czasu pracy w ramach planowego, proporcjonalnego rozwoju bazy materialnej komunizmu.

Ponieważ uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji następuje stopniowo, to w okresie przejściowym istnieją dwa sektory gospodarki:

- ◆ uspołecznionej, do którego zalicza się również różne formy spółdzielczości, szczególnie spółdzielnie produkcyjne w rolnictwie i spółdzielnie pracy w rzemiośle i drobnej wytwórczości,
- ◆ produkcji towarowej. W pierwszym dziale plan, w drugim wolny rynek i konkurencja w ramach planu. Państwo socjalistyczne typu rewolucyjnej dyktatury proletariatu stopniowo ogranicza wielkość produkcji sektora prywatnego w drodze:
- ◆ konkurencji,
- ◆ wykupu przedsiębiorstw prywatnych, które dojrzały do ich uspołecznienia, płacąc obligacjami papierów wartościowych.

Istnieje teoria prawicowo-oportunistycznych „nacionalizatorów”, która pojawiła się w drugiej połowie XIX wieku w USA, a następnie w Anglii. Wyznawcy tej teorii są zwolennikami pokojowego wrastania kapitalizmu w socjalizm. Obecnie głoszą oni, że początkowe uspołecznienie prywatnej własności środków produkcji działa automatycznie na dalsze pokojowe przekształcenie gospodarki kapitalistycznej w komunistyczną. Pierwszą fazę nacionalizacji traktują jako uniwersalne lekarstwo na wszelkie inne trudności i sprzeczności klasowe okresu przejściowego, zapominając, że nadal toczy się walka klasowa pod powierzchnią życia w całym społeczeństwie i publicznie w łonie Rad Ludu Pracującego wszystkich stopni. Upaństwowienie w kapitalizmie prywatnej fabryki nie narusza ustroju kapitalistycznego, zmienia tylko -mówi Engels - formę wyzysku. Nacionalizacja w państwie rewolucyjnej dyktatury proletariatu także nie rozwiązuje niczego ostatecznie, stwarza tylko bazę materialną komunizmu, otwierając drogę do ostrej walki klasowej o przekształcenie społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. W PRL pokojowe wrastanie kapitalizmu w socjalizm zakończyło się pokojową restauracją kapitalizmu.

Klasa robotnicza nie może zapominać, ani tym bardziej niedoceniać, że w państwie typu rewolucyjnej dyktatury proletariatu, a więc w całym okresie niższej fazy komunizmu toczy się - jak mówi Marks - „rewolucja w permanencji” celem przekształcenia społeczeństwa kapitalistycznego w komunistyczne. Nacionalizacja prywatnej własności środków produkcji otwiera drogę naprzód, tworzy podstawę do dalszych rewolucyjnych

przeobrażeń, ostrej walki klasowej na wszystkich frontach życia społecznego i politycznego. W okresie przejściowym, tj. w niższej fazie komunizmu, nie można wykluczyć wystąpienia kontrrewolucyjnych oraz wszelkiego rodzaju prób obalenia państwa socjalistycznego i przywrócenia starego kapitalistycznego porządku. Podczas takich wystąpień kontrrewolucyjnych, legalna władza ludu pracującego - mówi Marks - „ma prawo użycia środków przymusu państwowego, celem stłumienia rebelii buntowników”. W takich wypadkach rebelia buntowników - podkreśla Marks - sama wkłada miecz w ręce legalnego państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu, co może tylko przyspieszyć tempo dalszych przekształceń zmierzających do zniesienia klas.

Zadaniem państwa rewolucyjnej dyktatury proletariatu jest stopniowe wprowadzanie w życie powszechnego obowiązku pracy, a więc jest zaprzeczeniem istnienia bezrobocia, co zmierza również do ustawowego skrócenia czasu dnia pracy, obecnie np. do sześciu godzin, przy pracy ciągłej, i siódmym dniem wolnym od pracy, likwidując tym samym wolne soboty, jako sprzeczne z zasadą ciągłości pracy wszystkich sił produkcyjnych tj. maszyn i urządzeń. Zmiana załóg robotniczych - mówi Engels - może następować nawet co dwie godziny, natomiast maszyny i produkcja winna mieć charakter ciągły, co jest zgodne z nowoczesną techniką i zasadą oszczędności, a więc leży w interesie całego społeczeństwa. Skrócenie czasu dnia pracy, podniesienie ogólnego poziomu oświaty i kultury oraz zmniejszenie rozpiętości między pracą fizyczną i umysłową przyczynia się do wzrostu wydajności pracy.

O wyższości ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym zdecyduje wyższa wydajność pracy i w ogromnym stopniu likwidacja marnotrawstwa wskutek zwierzęcej konkurencji i kryzysów. Jednak, gdy rewolucja socjalistyczna zwycięża w krajach słabo rozwiniętego kapitalizmu, jak to miało miejsce dotychczas w całym obozie socjalizmu, przyspieszenie tempa wzrostu wydajności pracy wymaga dużych nakładów inwestycyjnych, co można osiągnąć w drodze akumulacji wewnętrznej lub wykorzystania kredytów zagranicznych, a także na skutek zwiększonego tempa wzrostu gospodarczego kraju. ZSRR do chwili uznania go przez USA w 1933 roku prawie nie korzystał z takich kredytów. Chiny Ludowe dopiero po 22 latach nawiązały bliższe stosunki polityczne i gospodarcze z USA, Polska zaczęła korzystać z kredytów zagranicznych państw kapitalistycznych dopiero w 1956 roku, po wydarzeniach „październikowych”.

Pierwszy okres rozwoju budownictwa socjalistycznego krajów obozu socjalistycznego, szczególnie wzrost wielkości przemysłu, opierał się prawie w całości na akumulacji wewnętrznej, pochodzącej z eksportu surowców i oszczędności w rolnictwie.

Jednak w krajach socjalistycznych występuje jaskrawe zjawisko wielokrotnie wyższego tempa wzrostu gospodarczego, niż w krajach kapitalistycznych najbardziej rozwiniętych, ponieważ celem jest tam zwierzęca konkurencja i zysk, natomiast w krajach obozu socjalizmu celem maksymalnego wzrostu gospodarczego jest stałe zaspokajanie zwiększających się potrzeb całego społeczeństwa.

Stąd o ile w krajach kapitalistycznych rynek zbytu towarów nie nadąza za tempem wzrostu produkcji, to w krajach socjalistycznych potrzeby ludności są szybciej zaspokajane. Produkcja w krajach socjalistycznych posiada wprost nieograniczony wewnętrzny rynek zbytu. Kraje rolnicze w szybkim tempie przekształcają się w kraje przemysłowo-rolnicze. Maleje nadmiar ludności bezrolnej i małorolnej na wsi, wzrasta ludność w miastach.

Wysokie tempo wzrostu socjalistycznej produkcji przemysłowej i budownictwa, przyspiesza tempo wzrostu akumulacji wewnętrznej. Prawidłowy zaś podział wynagrodzenia za wzrost wydajności pracy, przyspiesza modernizację produkcji i podnosi poziom życia załogi przedsiębiorstwa. Świadczy to o wyższości

ustroju socjalistycznego nad kapitalistycznym już w niższej fazie komunizmu.

Tempo wzrostu gospodarczego jest wielokrotnie wyższe niż w krajach kapitalistycznych wysoko uprzemysłowionych, Świadczy to również o rewolucyjnej roli klasy robotniczej w rozwoju nie tylko produkcji, lecz w całym życiu społeczno-politycznym, ponieważ „ze wszystkich narzędzi produkcji - mówi Marks - klasa robotnicza jest najpotężniejszą siłą wytwórczą”.

Oto parę przykładów dla zilustrowania tempa wzrostu produkcji przemysłowej w krajach obozu socjalizmu i w krajach kapitalistycznych wysoko rozwiniętych.

W ZSRR w okresie 1946-1950 (biorąc 1946 za 100) produkcja przemysłowa wzrosła do 188, prawie dwukrotnie, a w następnym okresie 1951-1960 (biorąc 1950r. za 100) wzrosła do 306, a więc trzykrotnie, czyli przeciętnie rosła rocznie o 11,3 proc.

Biorąc produkcję przemysłową w 1937 r. w krajach socjalistycznych (KS) i w krajach kapitalistycznych (KK) za 100, osiągnęła ona:

- ◆ w 1955 r. w KS 362 a w KK 199
- ◆ w 1958 r. w KS 521 a w KK 210
- ◆ w 1960 r. w KS 681 a w KK 244

Tak wysokie tempo wzrostu produkcji przemysłowej utrzymuje się nadal w Chińskiej Republice Ludowej, kraju socjalistycznym, w którym obecnie produkcja przemysłu państwowego, czyli uspołecznionego, stanowi 85proc. a produkcja przedsiębiorstw prywatnych, w tym i zagranicznych, nie przekracza 15 proc.

Produkcja przemysłowa krajów RWPG w latach 1960-1980 (biorąc 1960 r. za 100) wzrosła do 426,2 a więc ponad czterokrotnie.

Porównując zaś tempo wzrostu produkcji przemysłowej w okresie 1930-1955, a więc w latach najtrudniejszych dla ZSRR, produkcja Związku Radzieckiego wzrastała przeciętnie rocznie o 12,3 proc. Stanów Zjednoczonych o 3,3proc., Anglii o 2,4 i Francji o zaledwie 0,9 proc. A więc tempo wzrostu produkcji przemysłowej krajów socjalistycznych było w tych latach ponad czterokrotnie wyższe niż krajów najbardziej rozwiniętego kapitalizmu. Są to fakty, których nie obali żaden współczesny rewizjonista.

„Cudze chwalcie, swego nie znacie”. W Polsce tempo wzrostu produkcji przemysłowej, biorąc rok poprzedni za 100, wynosiło w 1947 r. 123, w 1948- 136,9, a w 1949 r. - 121,8. Wielkość produkcji globalnej na jednego mieszkańca była w 1949 roku 2,5 raza wyższa od uzyskanej w 1937 roku. W Polsce 1955 roku produkcja przemysłowa w przeliczeniu na jednego mieszkańca przekroczyła 5,6-krotnie poziom z 1938 roku. Zatrudnienie w planie 6-letnim wzrosło o 2,2 miliona osób, gdy w wymarzonej przez burżuazję i reakcję oraz jej socjaldemokratyczne służby III RP również w okresie sześciu lat, bezrobocie przekroczyło trzy miliony osób. Średnioroczne tempo wzrostu produkcji globalnej w planie 6-letnim wynosiło 15procent, a produkcji czystej w latach 1951-1955 średnioroczne tempo wzrostu wynosiło 10,3 do 12,2 procent. Natomiast wzrost dochodu narodowego w Polsce był również wysoki i w latach 1950-1955 wynosił przeciętnie 9,6 proc. W dziesięcioleciu rządów Gomułki (1961-1970) obniżył się do 6,1 proc. A w dekadzie Gierka (1971-1980) spadł do 5,4 proc. W sumie wskaźniki wzrostu produkcji przemysłowej i dochodu narodowego, osiągniętego przez wszystkie rządy w latach 1956-1980 jak i obecnie w III RP są niższe, co najmniej o połowę, niż w okresie planu 6-letniego.

„Le Monde” z 4 VI br. Ocenia stan gospodarki kapitalistycznej bardzo pesymistycznie. Oto jej fragmenty: „oczywiście gospodarka amerykańska od 1992 r. a więc od pięciu lat, przeżywa ekspansję i ma 3-procentowy wzrost gospodarczy (a więc niższy niż miała w 1955 r. - 3,3 -KM.), który trzeba porównać z

mizérią europejską (tylko 1,4 proc. wzrostu) i z niepewnością, co do utrzymania wzrostu gospodarczego Japonii (0,8 proc. rocznie). Jednakże ta pomyślna dla Stanów Zjednoczonych koniunktura jest w dużej mierze wynikiem zręcznego manipulowania kursem dolara oraz nadmiaru oszczędności w Japonii, co pozwala amerykańskim konsumentom i rządowi żyć na kredyt”.

Jeśli w latach 1947-1973 realne dochody „typowej rodziny amerykańskiej” rosły w tempie 2,8 proc., rocznie, to w latach 1973-1992 praktycznie nie zwiększają się, gdyż wzrost wynosi zaledwie 0,1 proc., rocznie. Żegnaj amerykańskie marzenie o stałym wzroście stopy życiowej!”

Przed 1973 r. dochody najuboższych wykazywały tendencję do szybszego wzrostu niż dochody bogatych, potem zaś zaczęły pogłębiać się nierówności. W latach 1973-1992 średni dochód najbogatszych 20proc., rodzin amerykańskich wzrósł o 19 proc., zaś dochód 20proc., najuboższych rodzin spadł o 12proc. W latach 1983-1992 najbogatsze 20 proc., zagarnęło 98,8proc., wzrostu bogactw. Czy bez znaczenia dla żywotności społeczeństwa amerykańskiego na dalszą metę jest fakt, że najbogatszy 1proc., zagarnia 61,6proc. wzrostu bogactwa kraju? Ubóstwo stało się zjawiskiem kumulatywnym, które nie ogranicza się już do mniejszości etnicznej, lecz dotyka wszystkich robotników niewykwalifikowanych lub o niskich kwalifikacjach”.

Wniosek z wywodów „Le Monde” jest jeden: dojrzewa rewolucja socjalistyczna w skali nie tylko europejskiej, lecz światowej. Zadanie takie stoi przed polską klasą proletariatu. Skoro kapitalizm gnije w skali światowej, to nie można go restaurować w Polsce. Bez walki nie można posuwać się naprzód. Czas zrobienia rachunku i zapłaty zbliża się w sposób nieubłagany. Burżuazja nie odda władzy politycznej na talerzu. Najżywniejsze problemy klasy robotniczej może rozwiązać i rozwiąże tylko socjalistyczna gospodarka planowa w państwie rewolucyjnej dyktatury proletariatu.

W przeciwieństwie do XIX-wiecznego „dzikiego” kapitalizmu, kapitalizm XX -wieczny prezentuje się pod maseczką „społecznej gospodarki rynkowej” nie dlatego, że jego gospodarka jest wielosektorowa, jak głosi „Deklaracja programowa Związku Komunistów Polskich »Proletariat«”, lecz dlatego, że nie może istnieć bez pewnych nakładów na świadczenia socjalne dla mas pracujących i wyzyskiwanych. Konieczność ta wynika nie z dobrej woli burżuazji ani z jej miłości do robotników, lecz wskutek rozpadu światowej formacji ekonomicznej kapitalizmu. Po narodzeniu się w 1917 roku nowej światowej formacji ekonomicznej komunizmu w jej pierwszej fazie, zwanej potocznie socjalizmem. Różnica między XIX a XX - wiecznym kapitalizmem wynika stąd, że po wielkiej Rewolucji Socjalistycznej w Rosji w 1917 roku, szczególnie po zwycięstwie ZSRR nad hitlerowskim agresorem oraz pojawieniu się krajów demokracji ludowej i równie wielkim zwycięstwem rewolucji w Chinach, ustrój socjalistyczny stał się na tyle atrakcyjny dla proletariatu Europy Zachodniej, że wielki kapitał był zmuszony pójść na pewne ustępstwa w zakresie wzrostu płac klasy robotniczej, zasiłki dla bezrobotnych, służby zdrowia, oświaty i emerytur. Stąd właśnie pochodzi wymuszona oszukańcza nazwa kapitalizmu XX-wiecznego: „społeczna gospodarka rynkowa”. W rzeczywistości jest to reklamowy szyld wprowadzający ludzi nieświadomych politycznie w błąd, bowiem kapitalizm nadal jest kapitalizmem, którego duszą jest żywiolowy wolny rynek i zwierzęca konkurencja oraz wielopartyjny burżuazyjny parlamentarizm.

Jeżeli obecnie Związek Komunistów Polskich „Proletariat” w swej nowej „deklaracji programowej” z 28 kwietnia 1996 roku „opowiada się za społeczną gospodarką rynkową i ustrojem demokracji parlamentarnej”, to trzeba powiedzieć robotnikom prawdę: kierownictwo tej partii, rzekomo złożonej z komunistów, opowiedziało się publicznie w swoim programie, po stronie obrony interesów klasy burżuazji, a więc po stronie wrogów klasowych interesów proletariatu. Szczęśliwej drogi,

lecz po co ta obłuda? Marks o takich marksistach powiedział: „wiem tylko tyle, że nie jestem marksistą”.

KLASA ROBOTNICZA ZOSTAŁA ZDRADZONA, OSZUKANA I ROZBITA

GŁÓWNE JEJ SŁABOŚCI I WNIOSKI

1. NIEDOCENIANIE POTRZEBY WŁASNEJ PARTII

W demokracji burżuazyjnej III RP wszystkie klasy i odłamy klas organizują się w oddzielne partie, biorą udział w wyborach i w parlamencie toczy się walka polityczna między nimi o ich własne interesy klasowe. Dlaczego więc największa klasa społeczeństwa, klasa robotnicza, stanowiąca obecnie połowę społeczeństwa, nie organizuje się, jak to czyni cała klasa burżuazji, we własnej partii klasowej, by móc w parlamencie burżuazyjnym przemówić do robotników z trybuny sejmowej, broniąc ich własnych interesów społecznych i politycznych? Jest to wprost zdrada, w najlepszym razie nie do wiary bezmyślność i nieodpowiedzialność przywódców robotniczych. Jednak, doświadczanie uczy, robotnicy muszą w swej partii i jej władzach wszystkich szczebli stanowić co najmniej dwie trzecie, 70 do 80 proc., bowiem w przeciwnym razie większość nierobotnicza w partii robotniczej dopuszcza się zdrady klasowych interesów proletariatu. Tak przecież stało się z likwidacją PRL, a następnie i samej PZPR. Dowodem tego jest udział delegatów - robotników w IX Zjeździe PZPR. W 1981 roku, w którym stanowili oni zaledwie 22,3 proc. a w XI Zjeździe likwidacyjnym w 1990 roku, robotnicy stanowili zaledwie 7,2 proc. i w rzeczywistości byli piątym kołem u wozu i nie decydowali o niczym. Któż, więc, zdradził klasę robotniczą? Drobnomieszczańsko-burżuazyjno-inteligencka większość w PZPR pod kierownictwem takich renegatów i zdrajców jak Kania, Jaruzelski, Rakowski, Kiszczak, Miodowicz, Kwaśniewski, Miller, Oleksy i im podobni. Krętacze i oszuści polityczni wołali „socjalizm - tak, wypatrzania-nie”, a później restaurowali kapitalizm.

Obecnie niedocenianie potrzeby zorganizowania się klasy robotniczej we własnej samodzielnej i niezależnej partii jest niczym innym jak tylko kontynuowaniem tej polityki zdrady przez przywódców wszystkich związków zawodowych. Rewolucyjny aktyw robotniczy nie może dłużej tolerować takich przywódców, winien ich błędną i szkodliwą postawę i politykę krytykować, a gdy ona nie odniesie pożądanego skutku, przechodzić ponad ich głowami i wybierać nowych rewolucyjnych robotników-przywódców, tworzyć założycielskie komitety fabryczne we wszystkich „207” wielkich zakładach proletariatu wielkoprzemysłowego, celem jak najszybszego porozumienia się w sprawie powołania do życia własnej, niezależnej i samodzielnej:

Polskiej Rewolucyjnej Partii Klasy Robotniczej!

2. ROZBICIE ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH

Rozbicie związków zawodowych (CRZZ) zapoczątkowało polityczny ruch „solidarnościowy” przy pomocy materialnej i politycznej imperializmu amerykańskiego i Kościoła. Ideowo-politycznymi przywódcami „Solidarności” byli od początku przywódcy KOR-u, poparcia zaś politycznego, moralnego i przede wszystkim finansowego udzieliło tzw. „Święte Przymierze” prezydent Reagan z papieżem Janem Pawłem II. Według autora książki „Victory” Petera Schweizera polityczny ruch „Solidarności” w latach 1980-1989 otrzymał żywą gotówkę od imperializmu amerykańskiego 57 mln dolarów tj. tysiąc pięćset miliardów starych złotych.

Głównym szafarzem tej olbrzymiej sumy pieniędzy był Zbigniew Bujak i Lech Wałęsa, jako przewodniczący NSZZ „Solidarność”. Kościół tej kontrrewolucyjnej imprezie udzielił pełnego poparcia moralnego i politycznego, której celem stało się rozbicie CRZZ oraz likwidacja PZPR jak i PRL.

Nie małą rolę w tym rozbiciu ruchu związków zawodowych (CRZZ) miało również kierownictwo PZPR, które w 1981 roku podjęło decyzję zalecającą członkom PZPR wstępowanie do NSZZ „Solidarność”. „Decyzja Biura Politycznego i Sekretariatu KC o wstępowaniu członków PZPR w szeregi „Solidarności” miała fatalne skutki dla partii, związków zawodowych i samych ludzi” (A. Kopeć „Gorączka”). To prawda, lecz był to nie „błąd”, a zdrada, która zadecydowała o rozbiciu CRZZ. Na apel Biura Politycznego i Sekretariatu KC PZPR pod kierownictwem Kania wstąpiło do „Solidarności” jeden milion członków PZPR na czele z Alfredem Miodowiczem, Zofią Grzyb, Ewą Spychałką i Adamem Schaffem. Jednak w pierwszym Zjeździe „Solidarności” w Oliwie brało udział tylko 4 delegatów członków PZPR, natomiast na IX Zjeździe PZPR zostało wybranych do KC 40 członków NSZZ „Solidarność”, w tym do Biura Politycznego Zofia Grzyb i Alfred Miodowicz. Była to pierwsza przymiarka do Okrągłego Stołu w 1989 roku. Oczywiście za tego rodzaju rozbijającą politykę w stosunku do CRZZ ponosi odpowiedzialność Komitet Centralny PZPR.

Proletariat wielkoprzemysłowy wraz z bezwzględny i natychmiastowym zerwaniem z biernością i apatią oraz podjęciem walki o powołanie do życia nowej samodzielnej i niezależnej Polskiej Rewolucyjnej Partii Klasy Robotniczej (PRPKR) i zorganizowaniu się w niej bez żadnej zwłoki jego robotniczej awangardy, winien podjąć walkę o rewolucyjne odrodzenie klasowego związku zawodowego robotników „solidarność”, a więc nie chodzi tu o reakcyjną solidarność robotników z burżuazją, lecz o klasową jedność i solidarność klasy robotniczej, której celem winna stać się walka o całkowite wyzwolenie proletariatu z niewoli pracy najemnej w drodze obalenia panowania burżuazji i odzyskanie utraconej władzy politycznej w państwie.

3. UDZIAŁ KLASY ROBOTNICZEJ W WYBORACH DO PARLAMENTU

Nowa partia klasy robotniczej (PRPKR), której bazą społeczną winna stać się cała klasa robotnicza, zorganizowana w odrodzonym związku zawodowym robotników „solidarność”, jako polityczny kierownik i przywódca najszerzych mas pracujących i wyzyskiwanych, winien iść do najbliższych wyborów parlamentarnych w *demokratycznym bloku* rewolucyjnej *lewicy*, tj. razem z mało i średniorolnymi chłopami, warstwą rzemieślników, którzy nie wyzyskują cudzej pracy i nie korzystają w żadnej formie z wyzysku oraz z postępową częścią inteligencji. *Taki demokratyczny blok rewolucyjnej lewicy* powołany do życia jak najszybciej przez zainteresowane strony, stać się może w obu izbach parlamentu, jeżeli nie największym to poważnym klubem parlamentarnym, a więc wówczas będzie mógł przemówić z trybuny parlamentu bezpośrednio do najszerzych mas pracujących i wyzyskiwanych, w obronie ich interesów społecznych i politycznych. Gdy przejmą władzę polityczną w państwie najszerze masy pracujące pod politycznym kierownictwem klasy robotniczej, będzie można powiedzieć: naród i państwo znajduje się w bezpiecznych rękach!

Warszawa, 30 czerwca 1996 r.

KAZIMIERZ MIJAL

NA MARGINESIE „NOTATEK KŁOPOTNIKA”, czyli o tym, jak A. Schaff zaleca zwalczać rewolucyjną lewicę

Adam Schaff stanął do pierwszego apelu po 14-letniej dobrowolnej zsyłce i milczeniu w kraju i w ponad rok po wprowadzeniu stanu wojennego, gdy przejściowo powstrzymano otwarty szturm kontrrewolucji i rozpoczął się proces wypracowywania wspólnego stanowiska i zjednoczenia obu ośrodków kontrrewolucji, jednego, reprezentowanego przez oficjalną opozycję antysocjalistyczną i drugiego, usadowionego w strukturach władzy, reprezentowanego przez ekipę Jaruzelskiego, szukającą „oparcia” i „rozumienia” na Zachodzie.

Jedynym z głównych deklarowanych celów ówczesnej działalności A. Schaffa była walka z tzw. siłami dogmatyczno-sekciarskimi i lewackimi, co, jak się później okazało, było nawoływaniem do rozprawy z rozbitymi i nielicznymi siłami marksistowsko-leninowskimi, ostrzegającymi przed sojuszem sił prawicowo-oportunistycznych z b. PZPR i jawnej opozycji antysocjalistycznej spod znaku KSS-KOR. Działania A. Schaffa, ku jego własnemu zdziwieniu, nie spotkały się ze zrozumieniem większości owładniętej już liberalizmem i oportunizmem b. PZPR. Jak kaže wierzyć legenda, przy rozpaczy W. Jaruzelskiego, decyzją Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej PZPR w 1984 r. A. Schaff został usunięty z PZPR, ale chyba tylko dlatego, aby mógł działać na Zachodzie z większą swobodą.

Do kolejnego apelu A. Schaff stanął już w procesie jawnej transformacji kapitalistycznej. W krótkim czasie, jak na polskie warunki wydaje trzy książki / Nie tędy droga 1991 r., Pora na spowiedź 1993 r., i Notatki Kłopotnika 1995 r./ Obecnie bez ogródek przyznaje, że ostrze krytyki zawarte w tych książkach „...skierowane jest nie tylko przeciwko błędom obecnego marszu ku kapitalizmowi, lecz nie mniej wyraźnie przeciw elementom komuno-faszystmu okresu PZPR” (Notatki Kłopotnika, s.11), przeciwko „strażnikom Graala”. Pomiędzy pierwszym a drugim staniem do apelu określanie swych przeciwników A. Schaff zmienia z teoretycznie nieokreślonych na literacko-poetyckie.

Głównym celem aktywności politycznej Schaffa w ostatnich latach jest zorganizowanie „nowej lewicy”, która doprowadzi do „nowego socjalizmu”, czyli „postkapitalizmu” (s.13).

„NOWA” LEWICA BEZ KLASY ROBOTNICZEJ

Co jest ideowo-teoretyczną postawą takiej „nowej lewicy”?

Według Schaffa oczywiście marksizm. Rzecz bardzo znamienna, że siły kontrrewolucyjne walkę z rewolucją ideologią klasy robotniczej rozpoczęły od zwalczania „stalinizmu”, negowania znaczenia doświadczeń tego okresu dla praktycznej budowy socjalizmu i realizacji interesów mas pracujących. Schaff czyni podobnie, tyle tylko, że w swych ocenach idzie znacznie dalej. Stalinizm staje się „komuno-faszyzmem”. Wzorem eurokomunistów od marksizmu oddziela i potępia leninizm. Bardzo znamienne jest to, że pozytywna ocena marksizmu, dokonywana przez Schaffa, współzystuje z negatywną oceną osoby samego Marksa (s.61), co zapewne nie wroży dla samego marksizmu nic dobrego w przyszłości.

Jak A. Schaff rozumie marksizm i jego teoretyczno-metodologiczne uogólnienia mające wpływ na praktykę?

Przede wszystkim, według Schaffa, rewolucja naukowo-techniczna doprowadzi do tego, że klasa robotnicza utraci decydującą rolę społeczno-produkcyjno-polityczną, wyzysk robotnika i wartość dodatkowa przestaną istnieć, bo ich miejsce zajmą maszyny, a te nie podlegają wyzyskowi, gdyż wyzysk pochodzi z nieopłaconej pracy robotnika. Schaff umyślnie

pomija fakt, że w ostatecznym rachunku nawet najnowocześniejsze maszyny obsługiwane są przez ludzi, niezależnie od tego, ile czasu temu poświęcają socjalizm, rzekomo, nie wymaga, zatem, uspołecznienia środków produkcji, gdyż „...własność prywatna nowoczesnych środków produkcji nie zagraża wyzyskiem innych ludzi, przeciwnie - umacnia szansę ich dobrobytu” (s. 67). Zdaniem Schaffa „...w nowym socjalizmie własność prywatna środków produkcji będzie dopuszczalna, gdyż przynajmniej w dużym stopniu straci swą właściwość nosicielki wyzysku człowieka przez człowieka” (s. 66). Lenin według Schaffa dał niezgodną z marksizmem interpretację „... hasła dyktatury proletariatu” (s. 77). Obumierać będzie „...nie tylko klasa pracująca, proletariatu, ale również klasa kapitalistyczna, nazywana umownie burżuazją, nawet jeśli pozostanie własność prywatna” (s.80). Schaff odbiera więc walory naukowości leninowskiej definicji klas społecznych zawartej w „Wielkiej inicyjatywie”.

Utopijna koncepcja Schaffa jest próbą zastąpienia marksizmu przez koncepcję technokratyczną, w myśl której sprzeczność pomiędzy pracą a kapitałem rozwiążą się na drodze postępu naukowo-technicznego, w efekcie czego powstanie postkapitalizm lub nowy socjalizm. Schaff potwierdza tu techniczno-technologiczne interpretacje rozwoju społecznego, lansowanego przez takich uczonych, jak H. Kahn, D. Bell i W. Rostow. Nie należy materializmu historycznego utożsamiać z determinizmem technologicznym. Schaff nie jest oryginalny w tym momencie swoich rozważań.

Poglądy Schaffa nie są pierwszą próbą upiększania kapitalizmu i burżuazyjną utopią, wychodzącą od ludzi swą przeszłością związanych w jakimś stopniu z rewolucyjnym ruchem robotniczym. Podobne wnioski z rozwoju kapitalizmu i wzrostu produkcji dóbr znacznie wcześniej, zanim gdziekolwiek na względnie dłuższy okres zwyciężyła rewolucja proletariacka, wyciągnął Edward Bernstein. Różnica polega m.in. na tym, że u A. Schaffa siłą sprawczą „nowego socjalizmu” ma być rewolucja naukowo-techniczna.

Skutki jej są i będą ogromne, ale argument Schaffa o tym, że klasę robotniczą zastąpią maszyny, że zostanie własność prywatna a wyzysk społeczny straci rację bytu, nadaje się na scenariusz do filmów science fiction, obliczonych na oglupianie społeczeństwa, a głównie robotników. To, że robotnik jest już wspomagany przez komputery i inne nowości techniczne, nie likwiduje najmu, a zatem i wyzysku siły roboczej. Rewolucja naukowo-techniczna nie znosi pracy najemnej, lecz zmienia jej charakter (np. wzrasta rola usług oraz rola czynnika intelektualnego i kwalifikacji w procesach produkcyjnych).

Schaff, absolutyzuje społeczne skutki rewolucji naukowo-technicznej. W istocie jest to utopijny postulat likwidacji klas bez likwidacji prywatnej własności środków produkcji, czyli idea solidaryzmu społecznego, znana z historii. Schaff nie wnosi więc tu nic nowego do teorii, lecz powtarza stare odrzucone przez marksizm burżuazyjne komunały.

Obecnie najbardziej zrobotyzowany jest przemysł elektroniczny i motoryzacyjny. Nawet jeśli wielkie monopole tych działów przemysłu potrafią poprzez eksport kapitału łagodzić sprzeczności w swoich macierzystych krajach lub osiągać zwiększone zyski kosztem innych działów gospodarki i kosztem krajów słabo rozwiniętych, nie świadczy to o tym, że analiza klasowa utraciła swoje znaczenie i miałaby je utracić w realnej perspektywie.

Zadziwiające, że tej klasy filozof, co Schaff, używa tak prymitywnego argumentu o tym, że „... wysoko zindustrializowane kraje kapitalistyczne wygrały wyścig do rewolucji naukowo-technicznej, która wyznacza drogę do XXI wieku” (s. 145).

Schaff zapomina o tym, co jest podstawą jego własnej tezy o „grzechu pierworodnym”, a mianowicie, że rewolucja socjalistyczna zwyciężyła głównie w krajach słabo rozwiniętych. Czy zatem kraje wysoko rozwinięte musiały wygrywać wyścig do rewolucji naukowo-technicznej, skoro przewagę miały od samego początku.

Wysoko rozwinięte kraje kapitalistyczne, i te które próbowały budować socjalizm, startowały z dwóch różnych poziomów. Kraje wysoko rozwinięte wcześniej i pełniej wkroczyły w rewolucję naukowo-techniczną i przyspieszyły wzrost swojej przewagi, na co nałożyły się trudności w „realnym socjalizmie”, niemożliwość zniesienia rozpiętości w poziomie rozwoju przy odcięciu dopływu kapitału z zewnątrz, ograniczenia w poprawie warunków życiowych i demoralizacja uprzywilejowanej warstwy zarządzającej, co zadecydowało o klęsce większości krajów „realnego socjalizmu”.

Schaff nie chce wyciągnąć wniosków z tego, że ograniczenia demokracji i biurokratyczne wypaczenia w „realnym socjalizmie” posiadały w swej istocie burżuazyjny charakter, że uprzywilejowana warstwa zarządzająca w wyniku długiego i złożonego procesu przekształciła się w część burżuazji i stała się w części jej polityczną reprezentantką.

Najwcześniejsze procesy te zaszły w b. ZSRR i dlatego stały się podstawą zgody Moskwy na eksperymenty i kapitalistyczną transformację w Polsce, na zburzenie „muru berlińskiego” czy też na zamordowanie Nicolae Ceausescu itd. W szerokim rozumieniu problemu przyczyn upadku „realnego socjalizmu”, błędy i wypaczenia stalinowskie, niezależnie od tego, jakie były intencje samego Stalina, nigdy nie zostały faktycznie przezwyciężone poprzez eliminację ich źródeł, przygotowały zatem grunt pod obecną burżuazyjną transformację ustrojową.

Jest rzeczą znaną, że A. Schaff odrzuca te interpretacje marksistów, którzy uważają, że o upadku wczesnosocjalistycznych stosunków ustrojowych, zadecydowały istniejące i rozwijające się stosunki burżuazyjne. A. Schaffowi nie odpowiada więc teza, że socjalistyczne przeobrażenia zostały zahamowane przed rokiem 1989. A. Schaff nie chce widzieć sił społecznych, które doprowadziły do zatrzymania procesu socjalistycznego budownictwa oraz obalenia stosunków wczesnosocjalistycznych, ponieważ jest wyrazicielem ich interesów. Z tych samych powodów nie chce dostrzec, iż „dyktatura proletariatu” była faktycznie dyktaturą nad proletariatem i ogółem mas pracujących ze strony uprzywilejowanej warstwy zarządzającej i jej klienteli oraz będących w ich rękach organów przemocy przymusu państwowego. Schaff stwierdza, że „powstał socjalizm nie idealny, a zły, który wykazał, że socjalizm może być pod wieloma względami gorszy od kapitalizmu, jeśli został źle zaprogramowany od początku”. Przyznaje nawet, że „...my wszyscy byli członkowie tego ruchu, często działając ofiarnie i z jak najbardziej idealnych pobudek, ponosimy za to zło solidarną odpowiedzialność” /s.24/.

Należy dodać, że udział w tym programowaniu Schaffa i środowisk z nim związanych był znacznie większy niż ta zdawkowa uwaga Schaffa. Schaff dla swych przeciwników, jak to było w zwyczaju propagandzistów b. PZPR, zamiast merytorycznej dyskusji, przykleja etykietę polityczną, z tym, że obecnie jest to etykieta „socjalistycznych czystościów”, „komuno-faszystów”.

Jak już wspominaliśmy Schaff odrzuca dyktaturę proletariatu jako prawidłowość rewolucji socjalistycznej. Píše, że obecna transformacja ustrojowa może być względnie trwała przez okres życia 2-3 pokoleń. Ale nie wyciąga z tego wniosków politycznych, do których powinien dojść jako marksista. Czyż burżuazja, której Schaff daje szansę na 40-60 lat, obrastająca

przez te lata w przywileje i utrwalająca swoją hegemonię ekonomiczną, socjalną, polityczną i ideologiczną, zrezygnuje z tego dobrowolnie? Dyktatura proletariatu będzie więc koniecznością.

To jednak, jaka będzie jej forma, jest sprawą następných rewolucyjnych pokoleń. Schaff zaś dyktaturze proletariatu przeciwstawia demokrację parlamentarną, sugerując tym samym sprzeczność pomiędzy dyktaturą proletariatu a parlamentaryzmem jako takim, a już szczególnie w wydaniu leninowskim.

DZIWNE SOJUSZE I SENTYMENTY

A. Schaff ubolewa nad tym, że członkowie lewicy nie mają możliwości publikacji w Polsce. Jak wynika z załączonych tytułów książek, nie dotyczy to A. Schaffa. Czyżby, więc, posiadał on specjalne przywileje? Przez kogo i dlaczego zostały one Schaffowi nadane?

Jest bardzo znamienne, że gdy Schaff podaje przykłady ludzi lewicy, którym utrudnia się publikacje, to wymienia Jana Głowczyka, byłego redaktora Życia Gospodarczego i byłego członka Biura Politycznego PZPR oraz Eugeniusza Szyra (s. 174-175).

Dla przełamania szlabanu dla „pisarzy lewicowych”, którym chce pomóc „...w wydobyciu ich z zapadni naszej demokracji” (s. 174). a być może zapadnie pod ich nogami otworzyć, rzuca mimochodem uwagę, którą trudno jednoznacznie określić w formie przypuszczenia, jak gdyby rozważając jedynie potencjalną możliwość, píše, że „...trzeba będzie zorganizować petycję do CIA, by i nam sypnęli na ten cel pieniądze za pośrednictwem jakichś zagranicznych sponsorów (wbrew pozorom, to nie jest niemożliwe, mogą mieć w tym interes, aby nasza scena publicystyczna, również z ich punktu widzenia nie była zbyt jednostronna)” (s. 174).

Jest to, jak na „marksistę”, nieco dziwne stwierdzenie, które można byloby potraktować jako żart. Ale ponieważ Schaff odwołuje się do interesów mocarstwowych USA, czego wyrazem jest działalność CIA, pojawia się szereg pytań.

- ◆ Po pierwsze - czy nie jest skandalem i próbą kompromitacji lewicy uaktywnienie jej za pieniądze Centralnej Agencji Wywiadowczej USA ?
- ◆ Po drugie - skąd u Schaffa pewność, iż USA mogą mieć w tym „interes”, czyżby Schaff pisał tak na podstawie własnych doświadczeń?
- ◆ Po trzecie - czy tak finansowane wydawnictwa mogą być czymś więcej niż zamaskowaną, przybudówką CIA, ośrodkiem skupiającym lewicę, a jednocześnie kontrolującym poczynania w imię trwałości kapitalizmu ?
- ◆ Po czwarte - czy można uwierzyć, że tego typu propozycje ze strony takiego człowieka jak Schaff, którego już Jaruzelski traktował jako łącznika z Zachodem, są przypadkowe? A. Schaff sam przyznaje, że był przez ekipę Jaruzelskiego wykorzystywany „...do bardzo delikatnych misji dyplomatycznych”, gdyż miano do niego „zaufanie” na Zachodzie - szło m. in. o „...rozmowy z Amerykanami oraz przygotowanie drugiej pielgrzymki papieskiej”. Schaff ujawnił, że zleceniodawcą jego misji był W. Jaruzelski i że „...te pertraktacje, które trwały prawie dwa lata, toczyły się bez wiedzy i poza plecami zarówno instancji partyjnych, jak i MSZ, całkowicie wyłączonego z tych rozmów” /s. 123/. Szkoda tylko, że nie wyjaśnił szczegółowych argumentów jakich użył w tych misjach, aby przekonać USA do zniesienia sankcji i bezinteresownej pomocy Polsce /a właściwie ekipie Jaruzelskiego/. Czy wówczas Zachód został utwierdzony w przekonaniu, że tylko dzięki zachowaniu władzy przez Jaruzelskiego, możliwa będzie powolna kapitalistyczna transformacja ustrojowa, będąca przykładem i impulsem dla wielu państw?
- ◆ Po piąte - jak rozumieć słowo „petycja” w propozycji Schaffa. Już pop Gapon /który okazał się agentem policji i

został powieszony przez eserowców/ w 1905 r. pomagał robotnikom układać petycję do cara Mikołaja II i wystawić ich na salwy karabinów, od których zginęło co najmniej 1000 osób. Kto ma tę „petycję” układać i wysłać oraz być depozytariuszem nadesłanych środków finansowych? Czy Schaff stanie tutaj do apelu?

- ◆ Po szóste - co w tym kontekście oznacza stwierdzenie, iż powstanie „silnej lewicy” (tej w rozumieniu Schaffa) jest warunkiem „Aby wyjść cało narodowo (podkr. A. Schaff) z tej opresji” (s.179). Czy lewica ma być nierewolucyjna, aby nie doszło do rozbiórów czy czegoś równie wielkiego? Czy Schaff nie próbuje straszyc społeczeństwa?

Jest rzeczą bardzo znaną, że propozycja Schaffa współgra z tym, co proponuje M. F. Rakowski, a przedtem już Stanisław Kwiatkowski. Rzecz idzie mianowicie o to, aby siły kontrrewolucyjne / burżuazyjne/ zabrały się do rozprawy z siłami marksistowsko-leninowskimi, które dla uniknięcia merytorycznej polemiki od wielu lat nazywa się dogmatyczno-sekciarskimi, lewackimi lub betonem.

M. F. Rakowski w artykułach swych ubolewa nad tym, że siły kontrrewolucyjne nie doceniają jego osobistych zasług oraz zasług kręgów politycznych, z którymi jest związany, w obaleniu „realnego socjalizmu” i pastwią się, niczym hieny cmentarne, nad ekipą Jaruzelskiego. „Bez odpowiedzi pozostaje pytanie, dlaczego politycy roku 1996, którzy mają tak wiele do zawdzięczenia Jaruzelskiemu i Kiszczałowi, spokojnie przyglądają się włóczeniu ich po komisjach, pod różnymi naciąganymi zarzutami. Tzw. beton partyjny pozostawia się w spokoju. Bodajże było, jemu a także jego najbliższym, być zatwardziały mi dogmatykami. Być może mielibyśmy spokój i zapewnioną pogodną starość” (M. F. Rakowski, Polityczne mitotwórstwo, Trybuna nr 104, 4-5 maja 1996 r.).

Cóż można Rakowskiemu powiedzieć. Taka to już jest ironia historii, że zaprzańcom i zdrązcom nikt nie wierzy do końca, chociaż czasami korzysta z ich usług. Doświadczył tego ostatnio prof. Jerzy Wiatr / minister nauki i oświaty/, któremu studenci Uniwersytetu Jagiellońskiego, tak renomowanej w świecie nauki uczelni, nie dali dojść do głosu i którego po chamsku obrzucili jajami. J. Wiatr, broniąc się, podobnie jak Schaff podkreślił swą „wziętość” na renomowanych uczelniach zachodnich, i chociaż nie musiał tego robić publicznie, przyznał się, że jest marksistą, chociaż od lat w środowisku marksistów uważany był za rewizjonistę.

Nie jest wykluczone, że po takim faux pas, jaki zaślepieni w swym antykomunizmie studenci popełnili wobec prof. Wiatra, siły kontrrewolucyjne zreflektują się i zechcą w myśl zaleceń M. F. Rakowskiego złożyć na ołtarzu historii siły marksistowsko-leninowskiej z byłej PZPR, które chociaż istniały, to jednak ich przedstawiciele nie zajmowali żadnych eksponowanych stanowisk i nie mieli żadnego istotnego wpływu na kierunek polityki ekipy Jaruzelskiego. Ekipa Jaruzelskiego wprowadziła stan wojenny w swoim własnym interesie, a spadkobiercą jej jest dzisiejsza socjaldemokracja, która z powodzeniem kontynuuje politykę rządów solidarnościowych. Dlatego tej prawdy nie są w stanie zmienić apele M. R. Rakowskiego i pokrętne propozycje Schaffa.

O METODZIE

A. Schaff przyznaje się, że jest agnostykiem. Jest to taka bardzo wygodna maniera wśród wielu ludzi wykształconych, gdy rzeczywiście czegoś nie wiedzą lub nie chcą powiedzieć czegoś sobie niewygodnego, a szczególnie, gdy rzeczywistość przeczy ich poglądom. Jednym z przykładów instrumentalnego posługiwania się agnostycyzmem jest sprawa oceny istniejącego po 1989 r. ustroju w Polsce. A. Schaff, co „...powinien rozumieć kompetentny polityk, a tym bardziej polityczna elita intelektualna” stwierdza, że „...nie jest to socjalizm i nie jest to kapita-

lizm” /s.178/. Zastrzega przy tym, że chodzi o „...współczesne znaczenie tego słowa, czego nie rozumie tzw. człowiek z ulicy”. Można więc zapytać czy w Polsce nie ma ani socjalizmu, ani kapitalizmu, w myśl rozumienia istoty tych słów przez klasyków marksizmu?

A. Schaff musi przyznać fakt „banalny”, że „Polska znajduje się obecnie w okresie wielkiej transformacji” /s.176/. Przyznaje nawet, że „Wiemy przy tym skąd wyszliśmy, wiem dokąd zmierzamy w dalszej perspektywie”/s.176/. Ale pozostając wierny swej metodzie instrumentalnego traktowania agnostycyzmu pisze, że „...nie umiemy dokładnie nazwać miejsca, w którym znaleźliśmy się obecnie”/s.176/. Wbrew natomiast swoim wcześniejszym wywodom o niszczeniu przez rządy solidarnościowe polskiej gospodarki ze względów „ideologicznych”, ograniczaniu wbrew narodowym interesom powiązań gospodarczych ze „Wschodem”, o przygotowaniu potencjalnych warunków pod usytuowanie Polski między „młotem a kowadłem”, roli spisków w polityce, pisze, że „...jest to transformacja bez wyraźnego planu odnośnie kierunku rozwojowego i wobec tego kraj, bez określonej polityki rozwojowej, szarpany między różnymi tendencjami po prostu dryfuje jak postawiony grze fali i prądu statek bez sternika” /s.176/.

Dlaczego procesy po 1989 r. Schaff nazywa „rewolucją” bez określenia, że chodzi o rewolucję burżuazyjną, a właściwie o burżuazyjną kontrrewolucję? Czy wynika to z jego rzeczywistej niewiedzy i niepoznawalności tego procesu (agnostycyzmu) czy też uważa za stosowne kokietowanie czytelnika i unikanie swych osobistych zasług w obaleniu „realnego socjalizmu”? Czy to, co Schaff nazywa „dryfowaniem” i „szarpaniem” między różnymi tendencjami nie jest wynikiem oporu mas pracujących przeciwko niekorzystnym dla nich rozwiązaniom kapitalistycznym?

Tylko rzeczywici ignoranci (o co Schaffa nigdy nie podejrzewaliśmy) lub przysłowiowe „wilki w owczej skórze” mogą negować fakt, że w Polsce (i innych krajach) po 1989 r. nastąpił proces jawnej restauracji kapitalizmu. To, że nie wszystkie stosunki socjalno-ekonomiczne są identyczne z tymi, które występują w najwyżej rozwiniętych krajach kapitalistycznych, jest zrozumiałe także dla burżuazyjnych polityków i naukowców, których cytuje Schaff. Burżuazja polska o solidarnościowym, jak i PRL-owskim rodowodzie, aktywnie wspierana przez kapitał międzynarodowy, nie zdążyła jeszcze odebrać masom pracującym wszystkich zdobyczy z okresu rewolucyjnych przeobrażeń. To jednak nie powinno być podstawą do negocjowania kapitalistycznego charakteru rozwoju obecnej Polski.

Trzeba przyznać, że w sprawach ustrojowych i kierunku transformacji Schaff jaśniej wypowiedział się w swej pracy „Pora na spowiedź”, Pisał wówczas: „Polska powinna stać się współczesnym państwem kapitalistycznym i na to nie ma alternatywy” (s. 164). Powstaje tylko pytanie, dlaczego Schaff wlewa krokodyla łyż nad kapitalizmem wolnokonkurencyjnym w Polsce, skoro jednocześnie pisze, że wprowadzany jest po to, by „...dobić socjalizm” (s. 164), do którego „...Polska nie dorosła” (s. 164)? Czy Schaffowi idzie rzeczywiście o obronę socjalizmu, czy jedynie o takie „dobicie” go, aby nie wywołać wojny domowej? Dlaczego Schaff, pisząc o obecnej sytuacji w Polsce, że lewica „...nie jest lewicą”, a prawica „...nie jest prawicą” /Notatki Kłopotnika s. 197/, staje w ćwierć drogi i nie wyjaśnia szerzej tego problemu? Czy stwierdzenie, że jeśli już lewica istnieje, to jest „...lewicą czystości”, nie nadających się do praktycznego życia politycznego” /s.197/ nie jest próbą dyskredytacji sił marksistowsko-leninowskich i rewolucyjnych bez merytorycznego uzasadnienia?

Schaff nie zajmuje się obroną metodologii marksizmu, którą jako uczonego zna z całą pewnością i czego po zadeklarowanym marksizmie można byłoby się spodziewać. Metodologię marksizmu zastępuje przez eklektyzm i technologiczny determinizm. O „Kapitale” Marksa pisze „...bez żadnych nostalgii i bólów serca”, że „...dzieło spełniło swe zadanie nie tylko teoretyczne,

lecz również praktyczno-polityczne” (s. 66). W subiektywizmie Schaffa możliwe jest również to, by za marksistę uważał się ktoś, kto uznaje jedynie społeczne i polityczne treści marksizmu (i to nie wszystkie nawet najważniejsze) przy jednoczesnym odrzuceniu filozofii marksistowskiej (s. 224-225). Uznanie papieża, domagającego się ograniczenia wyzysku społecznego i dopuszczającego możliwość likwidacji prywatnej własności środków produkcji, gdy przemawiają za tym ważne racje społeczne, za „częściowego marksistę” byłoby więc otwartym problemem teoretycznym. Kościół katolicki był za dialogiem chrześcijan z marksistami w Polsce, dopóki nie miał dominującej pozycji. Dziś już o żadnym dialogu nie chce nawet słyszeć, chyba, że rozmówcami jego będą tacy marksiści jak Schaff.

O GRZECHU PIERWORODNYM

A. Schaff po raz któryś z rzędu powtarza tezę o przedwczesnym wybuchu rewolucji w Rosji w 1917 r. i jej negatywnym wpływie na całokształt światowego procesu rewolucyjnego. Powiela w tym tezy Kautsky'ego, Plechanowa, mieńszewików i burżuazyjnych ekonomistów, którzy Rewolucję Październikową uważali za „błąd historyczny”, a „realny socjalizm” za negatywną mutację teorii socjalizmu. A. Schaff stwierdza: „grzechem pierworodnym była tu antymarksistowska, woluntarystyczna decyzja bolszewików podjęcia budowy socjalizmu w kraju, w którym brak było zarówno obiektywnych, jak i subiektywnych warunków po temu. To było sprzeczne ze zdrowym rozsądkiem, ale ku chwale Marksa należy powiedzieć, że przestrzegał przed smutnymi konsekwencjami takiego postępowania /„stare g...”, jak powiedział, wróci wówczas w nowej postaci/ jeszcze w połowie ubiegłego stulecia. Winić za to, co nastąpiło później i za obecny krach całego przedsięwzięcia należy nie jego, lecz Lenina z bolszewikami i Tkaczowa, ich faktycznego ojca duchowego /s. 14/.

A. Schaff, jak na dzentelmena przystało nie analizuje obiektywnych i subiektywnych przyczyn Rewolucji Październikowej w Rosji. Stwierdza jedynie, że „brak było”. Całą sprawę w istocie sprowadza, co zapewne jest wynikiem celowego zabiegu, a nie nieznamośći tych przyczyn, do braku zdrowego rozsądku bolszewików, którzy nie uwzględnili rzekomych ostrzeżeń Marksa z połowy XIX wieku, kiedy bolszewików jeszcze nie było i była zupełnie inna sytuacja. A. Schaff ma na myśli wielokrotnie wspomnianą przez siebie „Ideologię niemiecką” Marksa i Engelsa, która przecież nie była ostatnią ich pracą.

Schaffowi idzie nie tyle o przekreślenie jakichś decyzji politycznych, lecz o negację metodologii marksizmu, w której zawarte są najbardziej ogólne zasady naukowej analizy rzeczywistości, sformułowane przez Marksa i Engelsa w wyniku odkrycia i teoretycznego uogólnienia obiektywnych praw rozwoju rzeczywistości materialnej i społecznej. Deklarowana przez Schaffa wierność marksizmowi jest, więc, osobliwa, wbrew zaleceniom metody Marksa źródeł załamania „realnego socjalizmu” nie poszukuje on w materialnej i społecznej rzeczywistości, w stosunkach klasowych, lecz w świadomości polityków i teoretyków. Jego „marksizm” pokrewny jest bardziej neopozytywizmowi. Dlatego pomija inne późniejsze prace Marksa i Engelsa, a z samej „Ideologii niemieckiej”, którą podobno wysoko ceni, pomija „Przedmowę”, w której pisali: „Pewien dziarski jegomość uroił sobie kiedyś, iż ludzie dlatego tylko toną w wodzie, że opętała ich myśl o ciężkości. Gdyby sobie wybili z głowy to wyobrażenie ogłosiwszy je na przykład za przesąd, za wyobrażenie religijne, to znaleźliby się poza wszelkim niebezpieczeństwem utonięcia. I przez całe swe życie jegomość ten zwalczał złudzenie ciężkości, którego smutnych następstw coraz to nowe i liczne przykłady w statystyce znajdował. Zuch ten był typem nowego rewolucyjnego filozofa niemieckiego” (Ideologia niemiecka, MED., t.3, Warszawa 1975, s.13-14).

Schaff w tym przypadku przypomina owego „jegomościa”, który „...uroił sobie kiedyś”, że przyczyna Rewolucji Październikowej tkwiła w głowach bolszewików, którzy nie doczytali niektórych prac Marksa i Engelsa, a zafascynowali się blankińskim narodnikiem Piotrem Tkaczowem.

Można by sądzić, że tego typu poglądy podyktowane są potrzebami żąrzanej polemiki i mają swoje uzasadnienie. Ale czemu mają służyć częste powoływania się Schaffa na znajomości i przyjaźnie z jezuitami i innymi osobami głęboko wierzącymi, czy nie uzasadnieniu utopijnej możliwości pogodzenia marksizmu z wiarą religijną i przyjęciu prymitywnej tezy, że Chrystus był pierwszym komunista? Czemu ma służyć gdybanie nad powtórzeniem drogi życiowej w szeregach PPS lub pod sztandarem trockizmu (*Notatki Kłopotnika*, s. 213)? Czemu ma służyć wybielanie Piaseckiego, co wspólnego mają w tym wypadku osobiste korzyści wyciągnięte przez Schaffa z rad Piaseckiego z obiektywną rolą Piaseckiego, niezależną od jego agenturalnej działalności? Czyż prowokatorzy nie są organizatorami ruchów radykalnych, a jednocześnie nie donoszą na swoich współtowarzyszy? Czemu ma służyć podkreślanie przez Schaffa swoich osobistych zasług w obronie burżuazyjnych uczonych z II Rzeczypospolitej i faktu, iż kierowany przez niego w latach 50-tych Instytut Nauk Społecznych przy KC PZPR, stał się m.in. kuźnią części kadr dla późniejszej jawnej opozycji antysocjalistycznej (s.217)? Kiedy A. Schaff jest szczery, czy wówczas, gdy jest dumny ze swej komunistycznej przeszłości, czy wówczas, gdy jest dumny z tego, że został przyjęty do PPS dwa lata przed wojną, gdy już w kierownictwie tej partii nie było przedstawicieli lewicy (Nie tędy droga, s. 6).

Schaff liczy na społeczną amnezję i sugeruje, że zakładane lub kierowane przez niego ośrodki kształcenia kadr ustrzegły się wszystkich błędów, że były „białymi wyspami” na „Morzu Czerwonym”, pomimo, iż funkcjonowanie ich przypada m.in. na szczyt okresu błędów i wypaczeń. Nie można oczywiście obarczać Schaffa winą za wszystkie błędy gospodarcze i polityczne wypaczenia, ale nasuwa się myśl, że nawet, jeśli działania Schaffa posiadały wówczas pewną autonomię, to prowadzone były za akceptacją ówczesnego kierownictwa PZPR, które liczyło (dopóki nie wymknęło się to spod świadomej kontroli) na możliwość nadzoru i kanalizacji działań środowisk nastawionych opozycyjnie. Osobiste zasługi Schaffa dla burżuazyjnej nauki i restauracji kapitalizmu (co najmniej w początkowym okresie) nie są więc, chyba tak jednoznaczne, jak Schaff sugeruje, chyba, że obecnie chce powiedzieć, iż kiedyś mówił i robił co innego niż myślał i że przez całe życie miał inne, częściowo skrywane przed opinią publiczną, cele.



Jak można wnioskować na podstawie obserwacji działalności Schaffa, od lat odbywa się ona na specjalnych warunkach. Posiadał on osobiste powiązania z kolejnymi przywódcami PZPR, a najbardziej odpowiadał mu W. Jarużelski, któremu publicznie zaproponował Nagrodę Nobla po wprowadzeniu stanu wojennego i to pomimo odcięcia od informacji z kraju, tak jakby był przekonany, że stan wojenny oznaczał koniec „realnego socjalizmu”.

Schaff jest zapraszany na wykłady do wielu krajów. Siła oddziaływania Schaffa tkwi jednak nie tyle w wartościach intelektualnych jego prac, ile w jego powiązaniach politycznych. Pod koniec lat 60-tych przygotowano Schaffowi katedrę nawet w Izraelu. Trudno uwierzyć w to, że Zachód robił to wszystko ze względu na jego marksistowskie przekonania. Pomimo silnej propagandy antykomunistycznej w Polsce Schaff korzystał w pełni z możliwości publikacji w „okrągłym stołowym” wydawnictwie BGW. Czytającemu „Notatki Kłopotnika” nasuwa się przypuszczenie, że nie mamy tu do czynienia z pierwszym lepszym autorem książek,

lecz jednostką o głębokich i trwałych więziach z wieloma wysoko postawionymi i wpływowymi środowiskami nie tylko w naszym kraju, a poglądy jego nie mają charakteru tylko osobistych refleksji, lecz są wykładnią tendencji ideowo-politycznych w tych środowiskach, dążących do „ucywilizowania” rewolucyjnej lewicy za cenę krytyki Kościoła katolickiego, Solidarności, wolnokonkurencyjnego kapitali-

zmu antypolskiej konspiracji i spisków zagranicznych, czy Gorbaczowa.

Na taką krytykę stać jest także wielu burżuazyjnych radykałów i do tego by ją głosić nie trzeba nazywać się marksi-
stą.

EDWARD KRYCKI

Lipiec 1996 r.

WOLNORYNKOWY KAPITALIZM A SPOŁECZNA EFEKTYWNOŚĆ GOSPODAROWANIA

U padek systemu zwanego „realnym socjalizmem” w b. ZSRR oraz krajach Europy Środkowo-Wschodniej stanowi w pewnym sensie potwierdzenie przewidywań tych teoretyków socjalizmu, którzy uznawali nieuchronność rewolucji socjalistycznej i popierali ruch rewolucyjny w Rosji, ale jednocześnie dostrzegali, iż podjęcie budowy socjalizmu w jednym kraju - nawet tak wielkim jak b. ZSRR, charakteryzującym się przy tym znacznym opóźnieniem w rozwoju gospodarczym i cywilizacyjnym, - może stworzyć rozmaite zagrożenia i ryzyko degeneracji nowego ustroju. Chodzi tu szczególnie o to, że utrzymanie władzy klasy robotniczej i budowę socjalizmu w jednym kraju, a następnie w grupie krajów /b. ZSRR i pozostałe kraje socjalistyczne należały, ogólnie biorąc, do stosunkowo opóźnionych w rozwoju gospodarczym/, w warunkach istnienia wrogo i agresywnie nastawionego otoczenia kapitalistycznego, tworzyło sytuację „oblężonej twierdzy” i zmuszało do nadmiernego stosowania przemocy i przymusu państwowego, ograniczania wolności indywidualnej obywateli i demokratycznych zasad sprawowania władzy politycznej, nadmiernego upaństwowienia, rozrostu biurokracji państwowej i służb policyjnych i innych tzw. wypaczeń sprzecznych z założeniami i ideałami naukowego socjalizmu. Swoistą kwintesencją deformacji i „wypaczeń” ideałów i zasad socjalizmu w praktyce realizowanych przemian wczesnosocjalistycznych stała się alienacja i oderwanie od mas elit rządzących i powstanie tendencji do stopniowego przekształcania się warstw zarządzających aparatem partyjnym, państwowym i gospodarczym w swoiste „klasy panujące”, realizujące za pomocą instrumentów władzy własne, grupowe interesy coraz bardziej sprzeczne z interesami mas pracujących w imieniu i w interesie których miały być dokonywane przeobrażenia socjalistyczne.

Możliwość powstania wymienionych wyżej deformacji i wypaczeń w konkretnych warunkach historycznych, w których podjęto pierwsze próby zbudowania socjalistycznego społeczeństwa opartego na zasadach sprawiedliwości społecznej i humanizmu nie oznacza, że rewolucjoniści, którzy znaleźli się w warunkach skrajnego zaostżenia sprzeczności i powstania sytuacji rewolucyjnych mieli czekać aż powstaną idealne warunki dla zdobycia władzy i dokonania socjalistycznych przeobrażeń bez narażania się na ryzyko deformacji socjalistycznych ideałów w praktyce, czy też ryzyko niepowodzenia. Nie może to, zatem oznaczać politycznego i moralnego usprawiedliwienia oportunistycznej postawy prawicowych socjaldemokratów, którzy od kilkudziesięciu lat powtarzają krytykę rewolucyjnych marksistów za podjętą próbę zbudowania socjalizmu i polepszenia warunków życiowych robotników i pracowników najemnych w „nieodjrzałych”, ich zdaniem, warunkach krajów wschodnioeuro-

pejskich. Czekając na powstanie „dojrzałych” warunków dla budowy socjalizmu prawicowi socjaldemokraci nigdy i nigdzie nie zdobyli się na podjęcie ryzyka rewolucyjnej przebudowy kapitalistycznych stosunków produkcyjnych i likwidację własności prywatnej w interesie robotników, ograniczając swoją rolę do wspomaganie burżuazji w jej wysiłkach zmierzających do utrzymania kapitalizmu w zmodernizowanych formach dostosowanych do zmieniających się warunków.

Niepowodzenie pierwszych prób zbudowania socjalistycznego społeczeństwa sprawiedliwości społecznej w b. ZSRR i krajach Europy Środkowo-Wschodniej nie oznacza bynajmniej ostatecznego zwycięstwa kapitalizmu i potwierdzenia jego wyższej efektywności ekonomicznej i społecznej, zwłaszcza kapitalizmu w wersji wolnorynkowej. Nie oznacza to też - uwzględniając potrzeby i interesy pracującej większości ludności świata - ostatecznej społecznej akceptacji i usprawiedliwienia nieludzkiego charakteru kapitalistycznych reguł gry, tzw. wilczych praw kapitalizmu bazującego na nieokiełzanej, niczym nie ograniczonej wolnej konkurencji i pogoni za zyskiem, ideologicznego i moralno-etycznego usprawiedliwienia jaskrawych nierówności ekonomicznych i społecznych właściwych kapitalizmowi. Podstawowe problemy ekonomiczne, ekologiczne, socjalne i inne, z którymi nie poradził sobie „realny socjalizm” pozostają nierozwiązane również we współczesnym kapitalizmie, nawet w krajach najwyżej rozwiniętych i najbogatszych. Prowadzi to do ciągłego odradzania się i narastania właściwych kapitalizmowi sprzeczności i konfliktów klasowych, etnicznych i innych zarówno w wymiarach poszczególnych krajów i państw, jak i w wymiarach międzynarodowych i globalnych.

Do najważniejszych nie rozwiązanych wciąż problemów współczesnego kapitalizmu - uwzględniając nawet jego formy najbardziej zmodyfikowane i zmodernizowane dopuszczające znaczny udział i rolę państwa w gospodarce - można zaliczyć:

- ◆ niedostateczną sprawność rynkowych mechanizmów regulacyjnych w dziedzinie kształtowania zrównoważonego, pozbawionego wahań cyklicznych, dynamicznego rozwoju gospodarczego przy pełnym i racjonalnym wykorzystaniu zasobów ekonomicznych, przede wszystkim zasobów siły roboczej, stworzonego potencjału produkcyjnego i naukowo-technicznego a także zasobów naturalnych;
- ◆ niezdolność współczesnego kapitalizmu do rozwiązania problemów dotyczących społecznych aspektów rozwoju i funkcjonowania gospodarki, co znajduje wyraz w masowym i chronicznym bezrobociu (tylko w krajach najbardziej rozwiniętych kilkadziesiąt milionów ludzi pozostaje bez pracy), braku bezpieczeństwa socjalnego w

wyniku kryzysu tzw. państwa opiekuńczego, w drastycznym ograniczaniu wydatków na cele socjalne;

- ◆ niezdolność współczesnego kapitalizmu do rozwiązania globalnego problemu niedorozwoju i zacofania gospodarczego obejmującego większość krajów świata oraz zwiększających się wciąż rozpiętości w poziomach rozwoju krajów bogatych i biednych.

Coraz częściej przyznają to obecnie najbardziej światli i dalekowzroczni przedstawiciele burżuazyjnych nauk społecznych. Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na wypowiedzi znanego w świecie niemieckiego socjologa i politologa Ralfa Dahrendorfa w wywiadzie udzielonym „Gazecie Wyborczej” (Gazeta Wyborcza, 1-2 czerwca 1996 r.). Stwierdza on wyraźnie, że w krajach zachodnioeuropejskich rośnie masowe bezrobocie, „...rośnie sfera materialnego luksusu i równie szybko rośnie sfera ubóstwa”, że „...różnice dochodów stały się niewyobrażalnie duże i nadal rosną”, że w państwach zachodnioeuropejskich następuje odwrót od polityki „państwa opiekuńczego”, gdyż „...pomaganie słabszym, chorym, starym, bezrobotnym stało się coraz droższe, aż wreszcie przekroczyło nasze możliwości”, a konkurencyjność „...stała się wartością wypierającą solidarność i społeczne więzi dzięki którym działały państwa opiekuńcze”.

Przytoczone wypowiedzi potwierdzają, iż nawet w najbardziej rozwiniętych krajach europejskiego kapitalizmu o znacznie rozbudowanym interwencjonizmie państwowym możliwości rozwiązania „kwestii społecznej” są ograniczone i właściwie już się wyczerpały. Wynika z tego, że rozwiniętym krajom kapitalistycznym grozi „kryzys wewnętrzny” wskutek powiększającej się przepaści między bogactwem i biedą, zaś kapitalizmowi i ujmowanemu w skali globalnej grozi zaostrenie kryzysu wskutek rosnącej przepaści między krajami bogatymi i biednymi.

Jednak faktów i opinii charakteryzujących rzeczywistą sytuację współczesnego świata od kilku lat nie przyjmują do wiadomości w Polsce zaściankowi epigoni skrajnego liberalizmu o „solidarnościowym rodowodzie”, którzy gorliwie pośredniczyli jako „zaufani” wykonawcy woli kapitału międzynarodowego w narzucaniu naszemu krajowi najbardziej wstecznej i antypracowniczej wersji restauracji „dzikiego”, wolnorynkowego i neokolonialnie uzależnionego kapitalizmu, troszcząc się bardziej o własne interesy i interesy zachodnich mocodawców niż o interesy społeczeństwa.

W celu usprawiedliwienia i uzasadnienia owego rzekomo „wolnego” wyboru, faktycznie narzuconego przez USA i kapitał międzynarodowy, wolnorynkowego wariantu kapitalistycznej restauracji, polscy liberałowie zajmują się intensywną, prokapitalistyczną indoktrynacją społeczeństwa, wybielając historię kapitalizmu i upiększając jego stan obecny, zaś firmującego swym nazwiskiem „terapię szokową” L. Balcerowicza wrzaskliwa solidarnościowa propaganda próbowała przedstawić jako rzekomego „geniusza ekonomicznego”.

W środkach masowego przekazu upowszechnia się natrętnie mit wolnorynkowego „grynderskiego” kapitalizmu jako rzekomo najbardziej efektywnego systemu ekonomicznego, stanowiącego największe osiągnięcie ludzkiej cywilizacji i wobec tego, wolnorynkowy wariant kapitalistycznej restauracji przedstawia się jako jedynie możliwy i rzekomo bezalternatywny. Przemilcza się przy tym fakt, że wolnorynkowy kapitalizm w czystej postaci oparty na wolnej konkurencji zwanej „konkurencją doskonałą” jest stworzony przez liberałów teoretyczną fikcją, mitem i faktycznie nigdzie w praktyce nie występuje. Zakłamując historię i współczesność pomija się to, iż we współczesnym kapitalizmie nie ma

kapitalizmu wolnorynkowego. W krajach wysoko rozwiniętych traktowanych umownie jako „Zachód” można wyróżnić obecnie co najmniej kilka wersji czy też modeli systemowych ukształtowanych w wyniku historycznej ewolucji i modernizacji kapitalizmu i uwzględniania organiczności i niewydolności regulacji rynkowej oraz ekonomicznych i socjalnych interesów robotników i pracowników najemnych. Owe występujące współcześnie modele czy też warianty zmodernizowanego kapitalizmu, stanowiące różne kombinacje regulacji rynkowej i obiektywnie niezbędnego interwencjonizmu państwowego - to np. model anglosaski charakteryzujący się stosunkowo ograniczoną rolą państwa w gospodarce / USA, Kanada, Australia, Nowa Zelandia i częściowo Anglia/, model francuski stanowiący kapitalizm, któremu przypisuje się cechy etatystyczne, model niemiecki, na kształt którego wpłynęła realizowana po II wojnie światowej przez niemieckich neoliberalistów koncepcja tzw. społecznej gospodarki rynkowej, model japoński i wreszcie model szwedzki / lub skandynawski/ zwany także socjaldemokratycznym charakteryzujący się do niedawna najszerzej rozbudowanymi socjalnymi funkcjami tzw. państwa opiekuńczego.

Jednym z głównych propagandowych argumentów liberałów mających usprawiedliwić „racjonalność” wyboru wolnorynkowej, a więc najbardziej kryminogennej i uciążliwej dla ludzi pracy najemnej kapitalistycznej restauracji w Polsce jest pogląd /powtarzany w kółko w prasie, radiu i telewizji/, że to właśnie kapitalizm wolnorynkowy możliwie najbardziej ograniczający i eliminujący ekonomiczne i socjalne funkcje państwa jest najbardziej racjonalny i ekonomicznie efektywny. Logika jest tu zaiste zabójcza i godna „humanizmu” zacietrzewionych liberałów i neoliberalistów - gospodarka ma być tym bardziej efektywna im większa część ludności kraju będzie żyć w sferze ubóstwa, nędzy i poniewierki ludzi pozbawionych pracy i środków do życia!

Ekonomiczne poglądy polskich epigonów skrajnego liberalizmu są ewidentnie sprzeczne nie tylko z analizami marksistowskimi, lecz także z potwierdzającymi ustalenia marksizmu niemal sto lat później poglądami znacznej części ekonomistów burżuazyjnych, np. keynesistów i neokeynesistów oraz z doświadczeniami rozwoju gospodarczego krajów kapitalistycznych, zwłaszcza w drugiej połowie XX wieku. Rozwój tzw. wolnokonkurencyjnego kapitalizmu jeszcze w XIX wieku powodował nie tylko negatywne skutki społeczne, skazując pracującą najemnie ludność na wyzysk i nędzną wegetację, pogłębiając się kontrasty, sprzeczności i konflikty klasowe, lecz także ujawniające się coraz ostrzej ujemne skutki czysto ekonomiczne w postaci powtarzających się wahań cyklicznych i kryzysów, bezrobocia, niepełnego wykorzystania potencjału wytwórczego i innych negatywnych zjawisk świadczących o niewydolności i niedostatecznej efektywności wolnorynkowych mechanizmów regulacji ekonomicznej. Zakłócenia w funkcjonowaniu konkurencji i rynku jako mechanizmów regulujących procesy ekonomiczne jeszcze mocniej ujawniły się w XX wieku w związku z powstaniem monopoli.

W XX-wiecznej burżuazyjnej myśli ekonomicznej powstał w związku z tym trwający do dziś spór między zwolennikami liberalizmu i neoliberalizmu głoszącymi, iż tylko funkcjonujący samoczynnie rynek, wolna inicjatywa i wolna konkurencja oparta na prywatnej własności i prywatnej przedsiębiorczości, bez jakiegokolwiek ingerencji państwa „psującej” rynek, gwarantują stabilny rozwój ekonomiczny przy optymalnym wykorzystaniu zasobów ekonomicznych a zwolennikami interwencjonizmu państwowego. Zwolennicy interwencjonizmu państwowego utrzymują, że wskutek

organiczności i niewydolności mechanizmu rynkowego w warunkach istnienia monopolii zakłócających działanie wolnej konkurencji, regulacja czysto rynkowa nie zapewnia pełnego i racjonalnego wykorzystania zasobów ekonomicznych i zrównoważonego wzrostu gospodarczego. Co więcej nie gwarantuje także stabilności społecznej i utrzymania ustroju kapitalistycznego bez uzupełniającej i korygującej mechanizm rynkowy ingerencji i rozwiniętej wielokierunkowej polityki gospodarczej państwa. Polityka państwa ma wg zwolenników interwencjonizmu państwowego usuwać zakłócenia w działaniu mechanizmów rynkowych, przezwyciężać ograniczenia i sprzeczności wynikające z egoistycznych interesów prywatnych właścicieli, uwzględniać interesy niekapitalistycznych warstw społecznych i interesy ogólnospołeczne, pobudzać dynamikę rozwojową. Jak już wspomniano teoretyczne podstawy interwencjonizmu państwowego w gospodarce kapitalistycznej zostały rozwinięte w pracach J.M. Keynesa oraz neokeynesistów.

Jak wykazały krytyczne analizy marksistowskie oraz badania keynesistowskich krytyków liberalizmu gospodarczego mechanizmy wolnorynkowe wykazują ograniczoność i niewydolność przede wszystkim w realizacji tzw. funkcji alokacyjnej. Nie zapewniają, więc racjonalnej alokacji, czyli rozdziału rzadkich i ograniczonych zasobów ekonomicznych między alternatywne sposoby i kierunki ich wykorzystania stosownie do potrzeb społecznych i odpowiedniego kształtowania struktur gospodarczych. Mankamenty regulacji rynkowej występują także w dziedzinie realizacji funkcji dostosowywania - w makroskali - struktury produkcji do struktury potrzeb społecznych poprzez popyt rynkowy i podaż rynkową i zapewnienia zrównoważonego rozwoju bez zakłóceń i wahań cyklicznych oraz przy pełnym i racjonalnym wykorzystaniu zasobów ekonomicznych.

Organiczność regulacji wolnorynkowej przejawia się jeszcze jaskrawiej w realizacji funkcji podziału i redystrybucji dochodu narodowego w przekroju społecznym.

Można, więc zasadnie stwierdzić, że zarówno historia XIX wiecznego i XX-wiecznego kapitalizmu, jak i aktualna sytuacja w krajach kapitalistycznych nie potwierdzają apologetycznych twierdzeń liberałów i neoliberalów, iż samoczynnie regulująca się kapitalistyczna gospodarka wolnorynkowa jest również obecnie najbardziej racjonalnym i efektywnym systemem ekonomicznym. Wręcz odwrotnie, coraz to nowe fakty i doświadczenia potwierdzają aktualność marksistowskiej krytyki kapitalizmu jako ustroju nie tylko nie zapewniającego elementarnej równości szans i sprawiedliwości społecznej, ale także nieefektywnego ekonomicznie w skali makroekonomicznej i globalnej, jeśli za kryterium efektywności przyjąć nie zyski i korzyści wąskich grup kapitalistów, lecz interesy ludzi pracy i całego społeczeństwa. Kapitalizm wolnorynkowy – jak to wielokrotnie wykazywano – nie jest zdolny zapewnić racjonalnego wykorzystania siły roboczej (potwierdza to masowe bezrobocie utrzymujące się niezależnie od zmian faz cykli koniunkturalnych i przekształcające się w chroniczne), nagromadzonych środków produkcji i wiedzy naukowej w ramach poszczególnych krajów oraz w skali globalnej. Wolnorynkowe mechanizmy regulujące procesy ekonomiczne nie zapewniają przezwyciężenia sprzeczności między racjonalnością i efektywnością mikroekonomiczną a racjonalnością makroekonomiczną i globalną.

Kapitalistyczne reguły gry, dążenie do maksymalizacji prywatnych zysków w połączeniu z wolną konkurencją uniemożliwiają podporządkowanie gospodarki interesom większości społeczeństwa w poszczególnych krajach. Pogoń

za zyskiem i bogaceniem się kapitalistycznych elit spowodowały powstanie tzw. gospodarki kowbojskiej, nie uwzględniającej organiczności zasobów naturalnych i przetrzeźnienia ziemskiej, ograniczonej pojemności biosfery, ograniczonej zdolności środowiska naturalnego do przeciwdziałania destrukcyjnym wpływom na to środowisko rozwoju kapitalistycznej cywilizacji przemysłowej. Rabunkowa eksploatacja zasobów przyrody spowodowała powstanie globalnych zagrożeń ekologicznych, pogarszających jakość życia i naruszających interesy nie tylko ludzi obecnie żyjących, lecz także życiowe interesy przyszłych pokoleń.

Niemożliwość utrzymania wolnorynkowego kapitalizmu została uznana nawet przez teoretyków ekonomii burżuazyjnej, którzy zostali zmuszeni do postulowania zwiększenia ekonomicznych i socjalnych funkcji państwa.

W krajach rozwiniętego kapitalizmu, które wzbogaciły się dzięki wyzyskowi kolonialnemu i nieekwiwalentnej wymianie z krajami słabo rozwiniętymi oraz na wojnach i zbrojeniach (np. Stany Zjednoczone zarobiły poważnie na I i II wojnie światowej unikając jednocześnie zniszczeń wojennych) powstały możliwości pewnego złagodzenia kapitalistycznego wyzysku i - dzięki interwencjonizmowi państwowemu i rozbudowie polityki gospodarczej i socjalnej państwa, oczywiście w różnym stopniu w różnych krajach – ucywilizowania i złagodzenia sprzeczności między pracą i kapitałem, poprawy warunków życiowych pracowników najemnych zwłaszcza wysoko wykwalifikowanych robotników i specjalistów. W największym stosunkowo zakresie wystąpiło to w państwach próbujących realizować koncepcje „państwa dobrobytu” czy też „państwa opiekuńczego” - przede wszystkim w Szwecji, w mniejszym stopniu w Niemczech i innych krajach rozwiniętego kapitalizmu. Stało się to możliwe nie dzięki zachowaniu reguł gry właściwych dawnemu kapitalizmowi wolnorynkowemu, który kapitał międzynarodowy narzuca obecnie krajom postsocjalistycznym Europy Środkowo-Wschodniej i b. ZSRR, lecz dzięki odejściu od nieokiełzanej „wolnej gry sił rynkowych” i uzupełnieniu i korygowaniu rynku przez planowanie (planowanie w korporacjach, tzw. planowanie indykatywne w skali makroekonomicznej, realizacja programów naukowo-technicznych itd.) oraz określoną politykę zmierzającą do zapewnienia minimum bezpieczeństwa socjalnego.

Jednak jak wykazują doświadczenia Szwecji, Niemiec, USA i innych rozwiniętych krajów i zmiany zachodzące w ich gospodarce w latach 90-tych możliwości modyfikacji systemu kapitalistycznego w kierunku zwiększenia jego efektywności makroekonomicznej i zwłaszcza makrosocjalnej uwzględniającej potrzeby i interesy pracowników najemnych i pozbawionych pracy milionów bezrobotnych są ograniczone i realizowane są jedynie w takim stopniu, w jakim nie zagrażają interesom wielkiego kapitału. Utrzymanie na dłuższą metę polityki gospodarczej i socjalnej „państwa opiekuńczego” wymagałoby naruszenia podstaw klasowych systemu kapitalistycznego - monopolu prywatnej własności środków produkcji, maksymalizacji prywatnych zysków jako celu gospodarowania oraz jeszcze większego ograniczenia wolnego rynku jako mechanizmu regulującego gospodarkę kapitalistyczną w interesie wielkiego i w mniejszym stopniu średniego i mniejszego kapitału.

Wychwalana przez liberałów rzekoma wyższa efektywność kapitalistycznej gospodarki rynkowej w porównaniu z efektywnością centralnie planowanej gospodarki wczesnosocjalistycznej przy głębszej analizie problemu zaczyna budzić wątpliwości. Jest to, bowiem jedynie efektywność mikroekonomiczna lub wąsko ekonomiczna, nie uwzględ-

niająca całokształtu makroekonomicznych, makrospołecznych, ekologicznych i globalnych aspektów współczesnego gospodarowania. O wyższej efektywności kapitalistycznej gospodarki można by mówić jedynie zakładając, że gospodarka ma realizować jedynie interesy prywatnych właścicieli, kapitalistów krajów najwyżej rozwiniętych, a nie całego społeczeństwa i szczególnie ludzi pracy - faktycznych twórców bogactwa społecznego, że celem gospodarowania jest maksymalizacja prywatnych zysków i luksusowa konsumpcja kapitalistów / zgodnie z powiedzeniem, że w kapitalizmie jest dobrze kapitalistom? A nie zaspokajanie potrzeb wszystkich członków społeczeństwa.

A więc teza o wyższej efektywności gospodarki kapitalistycznej jest wątpliwa dlatego, że była i jest ona osiągnięta dzięki ograniczeniu /w stosunku do możliwości wynikających z osiągniętego poziomu rozwoju wiedzy naukowej i sił wytwórczych/ stopnia zaspokajania potrzeb i konsumpcji ludzi pracy i ludzi pozostających przymusowo bez pracy, dzięki utrzymaniu znacznej części ludności bogatych krajów w sferze nędzy i niedostatku, braku możliwości zaspokojenia elementarnych potrzeb życiowych. To właśnie dzięki takim dość wątpliwym „oszczędnościom”, z których rezygnowała mniej rozwinięta gospodarka socjalistyczna ekonomiści burżuazyjni, zwłaszcza liberałowie mogli mówić o najwyższej rzekomo efektywności gospodarki kapitalistycznej.

Podjęmowane w rozwiniętych państwach kapitalistycznych próby realizacji postulatów polityki socjalnej „państwa opiekuńczego” i przeznaczenia większego odsetka dochodu narodowego na potrzeby ogólnospołeczne szybko napotykały na zdecydowany opór dbającego o swe interesy i zyski prywatnego kapitału oraz prowadziły do pogłębienia zjawisk kryzysowych, zwiększania deficytów budżetowych, długów publicznych i innych negatywnych zjawisk obniżających dynamikę rozwojową i efektywność gospodarki w krajach realizujących politykę tzw. „państwa dobrobytu”.

Odchodzenie od wolnorynkowych reguł gry i większe uwzględnienie potrzeb większości społeczeństwa nawet w

krajach wzbogaconych i najwyżej rozwiniętych napotyka, jak widzimy, na nieprzekraczalne granice wyznaczone klasowymi interesami wielkiego kapitału. Świadczy to dobitnie o tym, że nawet w kapitalistycznych krajach najwyżej rozwiniętych o najbardziej rozbudowanych ekonomicznych i socjalnych funkcjach państwa, a więc o największym zakresie interwencjonizmu państwowego możliwości stworzenia społecznie efektywnego „kapitalizmu o ludzkiej twarzy” przewyciężającego zasadnicze sprzeczności i konflikty między pracą i kapitałem są bardzo ograniczone i jedynie przejściowo tolerowane przez burżuazję w celu niedopuszczenia do destabilizacji i upadku kapitalizmu. Jednak większe uwzględnienie potrzeb ludzi pracy i bezrobotnych w podziale dochodu narodowego, sprzeczne z kapitalistycznymi regułami gry, powoduje natychmiast ostrą krytykę konserwatywnych zwolenników liberalizmu gospodarczego, prowadzi do kryzysu „państw opiekuńczych”, do „cięcia” wydatków budżetowych na cele socjalne, oświatowe, służbę zdrowia, tanie budownictwo mieszkaniowe dla ludzi o niskich dochodach itd., do reprivatyzacji sektorów państwowych w gospodarce i ograniczenia interwencjonizmu państwowego, co znów zaostza właściwe kapitalizmowi sprzeczności i konflikty klasowe, wywołuje strajki, manifestacje uliczne robotników i pracowników najemnych protestujących przeciwko naruszaniu ich interesów.

Jeśli takie procesy występują w najbardziej rozwiniętych i bogatych krajach kapitalistycznych, to tym bardziej „między bajki” należy włożyć propagandowe obietnice liberałów dotyczące możliwości stworzenia w opóźnionych w rozwoju i relatywnie zacofanych oraz coraz bardziej zależnych od rozwiniętego Zachodu krajach Europy Środkowo-Wschodniej, w tym i w Polsce, „kapitalizmu o ludzkiej twarzy” pozbawionego masowego bezrobocia, nędzy i społecznej degradacji milionów ludzi.

ANDRZEJ BIELSKI

Redaktor naczelny: Antoni Terlikowski
Wydawca: KSMP w Katowicach
Adres Redakcji: ul. Dojazdowa 16,
skrytka pocztowa 154